

## Göring dowódcą 8 podpalczy Sensacyjne rewelacje szturmowca, aresztowanego w Pradze Czeskiej

PRAGA, 24.9. Tutejszy dziennik „Socialdemokrat” podaje sensacyjną wiadomość, rzucającą znamienne światło na prawdę o pożarze Reichstagu.  
 Według dziennika przed kilkoma dniami zjawiał się w jednym z biur praszkich dla uchodźców politycznych pewien poddany austriacki i zeznał do protokołu co następuje:  
 Aresztowany za jakiegoś przestępstwo, pozostawał w celi, do której

pewnej nocy wprowadzono szturmowca hitlerowskiego silnie pobitego.  
 Osobnik ten, nazwiskiem Kurt Strosch, opowiedział mu w czasie pobytu w celi, iż należał on do przybocznej straży premiera Göringa, razem z 7 innymi szturmowcami.  
 Wszyscy oni brali czynny udział w podpaleniu Reichstagu. Już w dniu 27 lutego w przejściu podziem-

nem pomiędzy mieszkaniem przewodniczącego Reichstagu, a Reichstagiem było wszystko przygotowane.  
 Göring osobiście dowodził 8 podpalcami, każdy z nich zaopatrzony był w naczynie z naftą oraz pochodnie.

O g. 9-ej wiecz. Göring wydał sygnał, potem każdy poszedł na wyznaczone miejsce, porzucił naftę i następnie zapalił pochodniami wywołując pożar.  
 Strosch nie mógł powiedzieć gdzie jego ówczesni współnicy obecnie się znajdują.

## Van de Luebe włamywaczem skradł kosztowności z kajuty statku

BIAŁOGRÓD, 24.9. Dziennik „Vreme” donosi, że główny oskarżony w procesie lipskim Van Der Lubbe bawił przejazdem w Białogrodzie w roku 1931.  
 Znajdował się on w skrajnej nędzy i zdołał wzbudzić litość w kapitanie jednego ze statków,

utrzymujących komunikację na Dunaju, który to kapitan przewiózł go bezpłatnie do Białogrodu. Przed opuszczeniem statku van der Lubbe włamał się do kajuty kapitana, skąd zabrał pieniądze i kosztowności.

## Oburzenie w Moskwie wobec aresztowania dziennikarzy w Lipsku

MOSKWA, 24.9. Z Berlina donoszą, że korespondent „Tassa, red. Bezpawłow i korespondentka „Izwestii” red. Keit zostali onekdaj o godz. 7-ej rano aresztowani w Lipsku. W przedziumy policji poddano ich rewizji osobistej, poczem red. Bezpawłowa osadzono w jednej celi z kryminalistami.  
 Wskutek interwencji specjalnie przybyłego z Berlina przedstawiciela ambasady, obu dziennikarzy zwolniono około godz. 15-ej, tłumacząc fakt aresztowania jako „niepo-

rozumienie i samowolę niższych instytucyj”.  
 Ambasador Z.S.R.R. w Berlinie złożył u władz niemieckich protest, nie przyjmując do wiadomości wyjaśnień policji w Lipsku i domagając się surowego ukarania winnych.  
 Wiadomość o aresztowaniu dziennikarzy sowieckich wywołała w Moskwie niebywałe oburzenie. Podobnego wzrostu nastrojów antyniemieckich nie obserwowano w Rosji od r. 1914-go.

## Przed lotem do stratosfery ostatnie przygotowania w Moskwie

MOSKWA, 24.9. — Wzlot do stratosfery, który został odroczony na skutek nieprzychylnych warunków atmosferycznych odbędzie się jutro o świcie.  
 Powłoka balonu, aparaty doświadczalne i inne narzędzia poddane były kilkakrotnej kontroli.  
 Wczoraj po południu 400-tu ludzi zajętych było przygotowaniami do lotu. Na lotnisku panuje wielkie życie. Przewieziono już tam

powłokę balonu, 700 cylindrów ze skroplonym tlenem i 300 worków z piaskiem.  
 Uczestnicy lotu piloci Prokofiew i Birbaum oraz konstruktor Godunow wycupują obecnie przed lotem. Poinbowanie gazu rozpoczęło się około godziny 10-ej wieczorem. Przygotowania potrwały całą noc. Warunki atmosferyczne przedstawiają się korzystnie.

## Płk. Filipowicz w Gorkim w drodze do Moskwy

MOSKWA, 24.9. Wczoraj rano płk. Filipowicz przybył statkiem do miasta Gorki (dawnie: Niżnij Nowgoród).  
 W ciągu dnia płk. Filipowicz zwiedzał miasto, wieczorem wy-

chiał poczęgiem popiesznym do Moskwy, gdzie oczekiwany jest w niedziele rano.  
 Pobyt płk. Filipowicza w Moskwie potrwa przypuszczalnie parę dni.

Krajowe zawody balonowe



Dzisiaj odbędzie się w Jablonie krajowe zawody balonów wolnych o puchar płk. Wankowicza. Na zdjęciu balony: „Kraków”, „Lwów” i „Jablonna”, które między innymi biorą udział w rajdzie, oraz fundator pucharu płk. Wankowicz (w kółku) i dwukrotny triumfator tych zawodów w latach 1930

## Anglia -- Francja -- Włochy jednolity front w Genewie

PARYŻ, 24. 9. — Korespondent „Matina” w Rzymie donosi, iż jak się wydaje, rokowania prowadzone jednocześnie w Rzymie i w Paryżu doprowadziły w ostatnich dniach do porozumienia co do niektórych punktów. Porozumienie to stanie się zapewne podstawą jednolitego frontu anglo - włosko - francuskiego w Genewie.

działać ma międzynarodowa kontrola zbrojeń niemieckich, kontrola, której utworzenie może być uważane również za postanowione w formie stałej i automatycznej. Podobno ma też być ustalone, że jeśli kontrola nie stwierdzi poważniejszych uchybień niemieckich, to państwa b. sojuszników rozpoczną pod koniec okresu próbnego stopniową redukcję swych efektów i swych zbrojeń na podstawie planu Mac Donald.

Według informacji korespondenta porozumienie przewiduje przede wszystkim utrzymanie obecnego status quo w dziedzinie wojskowej dla dawnych sojuszników. Francja i Włochy mają się zobowiązać do nie powiększania swych sił zbrojnych i swych zbrojeń lądowych przez okres 4-0 letni nazwany okresem próbnym. W tym okresie

Przyłączenie się Włoch do szeregu wniosków francuskich — dodaje korespondent — nie jest bynajmniej podrywane chęcią faworyzowania Francji, lecz jedynie szczerem i istotnym dążeniem do osiągnięcia porozumienia.

## Dla pokrycia niedoboru budżetowego Francuski plan ratowania finansów

PARYŻ, 24.9. Minister Budżetu, Lamoureux przedstawił Radzie Ministrów swój plan finansowy. Plan ten zbadany będzie przez radę gabinetową, poczem po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów przedłożony zostanie Izbie, jako projekt rządowy. Na stąpi to prawdopodobnie natychmiast po otwarciu Izby około 17 października.

polowie przez wykorzystanie nowych źródeł dochodowych. Propozycje te stanowią narazie jedynie materiał do dyskusji. Kilku ministrów zapowiedziało uwagi krytyczne. Projekt rządowy, który niewątpliwie uweźledni poprawki, wniesione przez poszczególnych ministrów będzie ogłoszony prawdopodobnie dopiero w przeddzień jego wniesienia do Izby.

Propozycje ministra Lamoureux, jeżeli wierzyć pogłoskom, zmierzają do pokrycia przewidywanego w 6 miliardach franków deficytu przy pomocy w polowie kompresji wydatków, a w

Interpelowany przez dziennikarza minister Lamoureux odmówił informacji o swoim planie, nie zaprzeczając ani nie potwierdzając żadnych pogłosek.

## Niemcy w stanie pogotowia dalszy postęp zbrojeń

PARYŻ, 24.9. „La Liberté” zwraca uwagę na dane statystyczne, odnoszące się do produkcji stali w Niemczech w lipcu i sierpniu r. b. Wyraża się ona cyfrą 640992 ton za lipiec i 706308 ton za sierpień. W porównaniu z danymi ubiegłego roku okazuje się, że produkcja stali surowej wzrosła o 72,2 proc., a stali walcowanej o 87,5 proc.

budują na granicy zachodniej nowe autostrady, które umożliwią w razie potrzeby szybkie transporyt wojsk i materiałów wojennych, oraz przypominają, że obecnie 2 miliony młodych Niemców wychowuje się w duchu wojennym, którego należnym wyrazem jest zdanie z książki Hitlera: „W rozwiązaniu kwestyj spornych między Francją, a Niemcami, ostatnie słowo wypowiada się szpada”. Dziennik zwraca się z apelem do premiera Daladier, aby nie zapomniał o tych słowach obecnie, gdy toczą się narady nad rozbrojeniem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości — pisze dziennik — że tak znaczny wzrost produkcji stali pozostaje w związku z rozwojem przemysłu wojennego.  
 Dziennik zaznacza, że Niemcy

## Przez Szwajcarię -- na Francję Niemieckie plany wojenne

LONDYN, 24.9. Znany publicysta angielski Steed ogłasza dziś na łamach „Sunday Times” rewelacyjny artykuł o planach wojennych Niemiec, którym odślania zamiary strategiczne Niemiec na wypadek wojny, twierdząc, że brama wypadową armii niemieckiej nie byłaby tym razem Belgia, lecz Szwajcaria.  
 Armia niemiecka pogwałciwszy neutralność Szwajcarii, z łatwością może się dostać do Francji, pomijając czwartą linię fortyfikacyjną granicznych, która nie jest zabezpieczona jedynie od strony Szwajcarii.  
 Celem inwazji armii niemieckiej byłby Lyon i arsenały francuskiego przemysłu wojennego

Creusot i Saint Cetiennne. W roku 1815 armia Schwarzenberga poszła tą drogą.  
 Z ewentualnym oporem Szwajcarska armia niemiecka się nie liczy, tembardziej, że szwajcarskie wytwórnie amunicji znajdują się w północnej części kraju o kilka kroków od niemieckiej granicy i byłby natchmiast opanowane przez atak niemiecki.  
 Steed podkreśla, że trudno utwyskać może się dostać do Francji, pomijając czwartą linię fortyfikacyjną granicznych, która nie jest zabezpieczona jedynie od strony Szwajcarii.  
 Celem inwazji armii niemieckiej byłby Lyon i arsenały francuskiego przemysłu wojennego

## Rekord szybkości 232 km. 108 mtr. na godzinę

PARYŻ, 24.9. — Lotnicy Maurice Pinat pobili rekord światowy szybkości w kategorii samolotów lekkich, osiągając szyb-

kość 232 km. 108 mtr. Poprzedni rekord wynosił 222 km. na godzinę.

## Groźna powódź w Słowenii Zerwane mosty — zalane miasto

BIAŁOGRÓD, 24.9. Powódź w Słowenii przybera charakter niepokojący. Dzienniki donoszą, że trzy czwarte obszarów Banatu Drawy znajduje się pod wodą.  
 Wiele mostów zostało zerwanych. W niektórych punktach wo-

da wzniosła się o 5 metrów ponad poziom normalny. Miasto Celje jest częściowo zalane. Donoszą również o znacznym wzbraniu rzeki Sawy, wskutek czego wiele miejscowości w Chorwacji jest zagrożone przez powódź.

## Brak jeszcze 5-ciu do zniesienia prohibicji

WASZYNGTON, 24.9. — Sprawa zniesienia prohibicji na całym terytorium Stanów Zjednoczonych posunęła się znacznie naprzód.  
 Stany New Mexico i Idaho pozwoliły decyzję o zniesieniu prohibicji obrzymią większością głosów.

W chwili obecnej 31 stanów wypowiedziało się przeciwko prohibicji. Zniesienie ustawy prohibicyjnej nastąpi z chwilą, gdy 36 stanów wypowie się w tym sensie. Brakuje więc jeszcze zgody 5-ciu stanów, które w najbliższym czasie powezma odpowiednio uchwały.

## „Bierny opór natury psychicznej” Badanie lekarskie Van der Luebeego

BERLIN, 24.9. Po zakończeniu sobotniej rozprawy sądowej w lipskim procesie poddano głównego oskarżonego van der Luebeego ponownemu zbadaniu jego zdrowia przez właściwego lekarza sądowego.

W wyniku tego badania stwierdzono: Oskarżony pozostaje w stanie biernego oporu natury psychicznej i zamierza doprowadzić do całkowitego upadku swych sił widocznie w celu zmuszenia do przerwania procesu. Narazie oskarżony jest jeszcze

zdolny brać udział w rozprawach, gdyby jednakże miał on dalej trwać przy swej taktyce, przedsięwzięte będą środki zaradcze w postaci sztucznego odżywiania.

Van der Luebe otrzymuje w więzieniu pożywienie lepsze, przeznaczone dla chorych, raz podano mu sznycel ze smażonym kartofelkami oraz jarzynę do tego wina i brzoskwinie. Van der Luebe nie ciałal jednak przyjąć pożywienia.

## Imponujące uroczystości strzeleckie 15.000 strzelców na ul. Lwowa

LWÓW, 24.9. — Telefonem od specjalnego sprawozdawcy.  
 Uroczystości dzisiejsze zaczęły się o godz. 10-ej połową mszą św. na placu przy ul. Helczyńskiej.

Ogromny plac zapelnily doszczętnie 3 dywizje strzeleckie oraz oddziały artylerji strzeleckiej, kawalerji, batalion żmujoryzowany Związku Strzeleckiego i dwa pułki strzelczyń. Na mszy św. obecny był wojewoda lwowski Belina - Prażmowski, gen. Sosnkowski, inspektor armji, gen. Norwid-Neugebauer, inspektor armji, zastępca wiceministra spraw wojskowych gen. Kasprzyski, gen. Popowicz i inni. Ze strony władz strzeleckich obecny był prezes zarządu głównego, mec. Paschalski i komendant główny płk. Rusin.

Po mszy św. na mównicę wszedł gen. Sosnkowski, który jako jeden z założycieli związku strzeleckiego wygłosił do strzelców podniosłe przemówienie, wskazując im jak ważną rolę mają w swojej pracy dla państwa, kładąc silny nacisk na znaczenie ich pracy w duchu wychowawczym, podkreślając, iż właśnie praca wychowawcza prowadzona przez Związek Strzelecki idzie w kierunku jaknajbardziej pożądanym dla Państwa.

Następnie przemawiał prezes zarządu głównego mec. Paschalski.  
 Po przemówieniach generalicja i przedstawiciele władz udali się celem odsłonięcia pamiątkowych tablic na domach, w których mieszkali Marszałek Piłsudski i w których miesiła się komenda przedwojennego Związku Strzeleckiego i drużyna strzeleckich. Odsłonięcia tych 4 tablic dokonał gen. Sosnkowski i gen. Norwid Neugebauer.

O godz. 13 na pl. Halickim rozpoczęła się imponująca defilada. W defiladzie wzięło udział ponad 20.000 uczestników, w tem samych strzelczyń i strzelców było przeszło 15.000. Defilada trwała 2 godziny. Poza oddziałami wojska i harcerzy oraz organizacjami P. W., wzięło w niej udział 10 pułków piechoty strzeleckiej, pułk kawalerji strzeleckiej, pułk artylerji strzeleckiej, batalion lotniczy Związku Strzeleckiego, pluton łączności strzelców, strzelecce karabinny maszynowe, dwa pułki strzelczyń, kompania cyklistów i batalion strzelców na motocyklach i samolotach.

Po skończonej defiladzie nastąpiło złożenie wieńców pod pomnikiem Sobieskiego, którego dokonał w imieniu wojska gen. Sosnkowski, a w imieniu Związku Strzeleckiego prezes Paschalski i płk. Rusin.

Takiej defilady Lwów jeszcze nie widział, była to największa defilada, jaka przeciągała ulicami Lwowa od chwili uzyskania niepodległości. Cały Lwów jest pod znakiem strzeleckim, gmachy publiczne są udekorowane sztandarami państwowymi i strzeleckimi, wieczorem wszystkie gmachy publiczne są efektownie iluminowane, a ulicami miasta przeciągają oddziały strzeleckie, powracające do swoich macierzystych miejscowości na dworce kolejowe.  
 Wieczorem o godz. 21 w saloach recepcyjnych województwa odbył się rant, wydany z okazji 25-lecia Związku Strzeleckiego, w którym wzięły udział przedstawiciele władz, generalicja, oficerowie i członkowie zarządów Związku Strzeleckiego z całego województwa lwowskiego.

## Rozgrywka Wielkiej Warszawskiej Zwyciężył Jawor II

Najważniejszą nagrodę sezonu jesiennego Wielka Warszawska wartości 60.000 zł. na dystansie Derby rozegrano przy szczególnie pięknej pogodzie. Trybuny główne i loże dobrze obsadzone, ale tradycyjnych tłumów przybrało na miejscach głównych.  
 Zgodnie z kryzysowym duchem czasu znaczna część widzów i grafisowcy zniechęceni podniesioną do 6 zł. opłatą za wejście zrezygnowawszy z honoru reprezentacyjnego wymigrowali na miejsca tańsze — po zł. 3. — od główki. Sama gonitwa mimo nielicznego pola zaledwie w 5 koni budziła szczególniejsze zainteresowanie jako rewia najlepszych klasyków

końskich na torze. Wyścig poprzedził Jawor II, za którym w odstępie dwóch długości zdołał Wisus, dalej rówieśnik Gentry i starsza generacja: Hel i Krater. Mimo wysiłków Wisus nie zdołał dobiec do przodużacego konia, który minął przed nim celownik o 2 długości w 2 min. 33 sek. Na trzecie miejsce finiszem wyszedł Hel przed Gentrym, ostatni Krater. To talizator 13 zł., fr. 7 i 8,5 zł.  
 Druga klasyczna dnia nagrody Middle Park 25.000 zł. na dystansie 1200 mtr. dla dwojga letnich wygrał Hazard ze stajni Natalin przed Matem Madeline w 1 min. 13 sek. o trzy czwarte dl. Tot. 8 zł., fr. 6,5 i 9,5 zł.

## Rekord światowy Walasiewiczówny wyniki niedzieli sportowej

Mecze ligowe: Pogoń — Wisła 1:0, LKS — Legia 2:2, Ruch — Cracovia 3:1, 22 p. p. — Czarni 2:0, Podgórze — Warta 4:1.  
 Mecze o wejście do Ligi Polonia Warszawa — Polonia Przemysł 3:0, Naprzód (Lipiny) — WKS Smigły (Wilno) 1:0.  
 Pięciobój o mistrzostwo Polski paf wygrała Walasiewiczówna 4193,74 p.  
 Rekord Polski. Walasiewiczówna pobili rekord światowy na 60 m. celując 7,3 sek. oraz rekord

Polski w skoku wdał 5,8. Dziesięciobój o mistrzostwo Polski wygrał Lukhaus 6.958,265 p. Bieg 3 km. z przeszkodami o mistrzostwo Polski wygrał Strzałkowski 10:41,6.  
 Mecze tenisowe Polska — Czechosłowacja w Pradze zakończyły się wynikiem 4:2. Siba pobili Toczyńskiego w czterech setach, a spotkanie Hecht — Wittman zostało przerwane przy stanie 3:6, 6:0, 4:1.

# Demaskowanie terrorystów ukraińskich

## w procesie o zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki

SAMBOR, 24. 9. **Teletonem od specjalnego wysłannika.**

Niezwykle starannie przeprowadzone w ciągu bez mała 2 lat śledztwo przez sędziego Skorzyńskiego dało sądowi wszystkie nie dotychczasowe winy oskarżonych. Pozostał teraz tylko niewątpliwie motyw zabójstwa ś. p. Hołówki.

Główną rolę tu odegrał niezawodnie znowu tajemniczy człowiek, oskarżony Baranowski. Dotychczas wiemy o nim niewiele. Tylko tyle, że zechciał sam o sobie powiedzieć sądowi.

Nagle wystąpienie obrońcy, ukraińskiego adwokata Suchewycza, które pada przed kilkoma dniami przeciw Baranowskiemu świadczy, że Ukraina będa usiłowała dozwolnić i Baranowski stał poza nawiasem życia ukraińskiego i pracował tylko dla polski.

Wiemy jednak, że Baranowski nie posiadał pełnego zaufania władz polskich. Świadczy chociażby o tym fakt, że po zabójstwie kom. Czechowskiego aresztowano właśnie Baranowskiego, jako najbardziej podejrzanego o udział w zbrodni.

W najbliższych dniach padną na rozprawie ważne słowa i na nie oczekują głównie Trybunał, obrońca i liczni dziennikarze.

Po zeznaniach serii świadków, którzy opowiadali sądowi historię 2 rewolwerów, odczytano zeznania Mirosława Berezńskiego, również hołowca ukraińskiego, który zginął

w czasie pamiętnego napadu na pocztę w Gródku Jagiel.

Berezński zeznał, że pożytył rewolwer Baranowskiemu i nie mógł go odebrać. Berezński twierdzi, że Baranowski namawiał go do należenia do UON a potem kazał mu zrobić wywiad, co do osoby dorocy kamienicy przy ul. Kazimierzowskiej we Lwowie, która to kamienica sasiadowała z więzieniem pod nazwą Brweidek.

Pozatem Baranowski dał mu na przechowanie dużą szklana butelkę w której otwór zawiązany był szmatą. Butelkę tę Berezński wyrzucił na polach za parkiem Stryckim we Lwowie.

Oskarżony Baranowski oświadcza z kolei, że polecenie śledzenia dorocy domu dostał od Marii Fedusiewiczówny, która powiedziała mu, że istnieje plan wykradzenia więźniów ukraińskich z Brweidek.

Baranowski powiadomił o tym planie kom. Czechowskiego, a jednocześnie wystąpił na wywiad do dorocy Berezńskiego, obawiając się, aby UON nie delegowała tam kogo innego.

Co było w tej butelce, która pan dał Berezniemu?

Proch armatni. Zdołałem odebrać go od grupy Jerzego Onyszkiewicza, aby rozbroić tę grupę. (Grupa Onyszkiewicza była niedawno zlikwidowana przez policję w Nadwórnej. Przyp. spraw.) Dalej zeznała grupa świadków

sorowadonych z więzienia.

Sa to członkowie UON, których nazwiska powtarza się stale we wszystkich aktach terrorystycznych spełnianych na terenie Małopolski Wsch. Sa to Jarosław Bilas, Włodzimierz Bilas, Maciej Hnatow, Piotr Hnatow, Jarosław Bilas jest kuzynem a Włodzimierz rodziwym bratem straconego Wasyla Bilasa. Hnatowowie sa braćmi zbiegłego Hnatowa, głównego organizatora mordu truskawieckiego.

Jarosław Bilas opowiada, że Wasyl przyznał się mu do spełnienia zbrodni na osobie Hołówki.

Włodz. Bilas korzystał, że przebywał pod śledztwem w więzieniu

w Drohobyczu admawia zeznań co do zabójstwa Hołówki.

Maciej Hnatow opowiada, że od zbiegłego brata miał tylko raz wiadomość z Gdańska, a później nie miał już wiadomości. Jak mówią we Lwowie powołał on do Rosłowa, gdzie napadł w wielkie wladz i został stracony.

Brat jego Piotr mówił mniej więcej to samo. Ciotka Wasyla Bilasa, Katarzyna Stremier mówi że przechowywała u siebie w domu skrywkę dostarczoną jej przez Włodzimierza Bilasa ale nie wiedziała, co w tej skryzeczce było.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

## Rady stanu i honorowa nowy ustrój Austrii

WIEN, 24. 9. Wczoraj popołudniu odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu.

W sobotę lub niedzięk kanclerz Dollfuss uda się samolotem do Genewy, gdzie zabawi 3 dni. Zapowiada tu utworzenie tymczasowej „Rady stanów i krajów”, jako organu doradczego.

Rządzie tej rząd będzie przedkładał do zaopiniowania rozporządzenia doradne.

Jednocześnie ma być powołana do życia Rada handlowa złożona z 75 członków, wybieranych na zasadzie pluralnego prawa wyborczego. Wyborcy pracujący od 10 do 15 lat w jednym przedsiębiorstwie otrzymują 2 głosy. Rada handlowa będzie rozważać sprawy polityczne, Rada stanów i krajów — gospodarcze.

WIEN, 24. 9. Minister do spraw zmiany konstytucji dr. Ender ogłasza, że powołanie do życia powoływanej Rady Stanu nastąpi w najbliższych dniach. W skład nowej rady wejdą członkowie rządów krajowych i przedstawiciele organizacji gospodarczych.

WIEN, 24. 9. Organ Heimwehry „Oesterreichischer Abendzeitung” donosi, że dziś pojawić się ma rozporządzenie rządu w sprawie utworzenia obozów koncentracyjnych w Austrii na wzór obozów niemieckich.

W urzędzie kanclerskim oświadczone że niema mowy o utworzeniu obozów koncentracyjnych. Planowane jest jedynie oddzielenie przestępców politycznych od zwykłych przestępców kryminalnych. Rozporządzenie odnośnie wydane będzie we wtorek lub w środek.

## Samorząd Wiednia zagrożony spór z rządem o podatki

WIEN, 24. 9. — Wiedeńska rada miejska, a następnie Sejm wiedeński uchwalił wczoraj podwyższenie podatków, tudzież podwyższenie cen gazu i elektryczności, dla pokrycia deficytu powstałego po odebraniu emnien wiedeńskiej różnych źródeł dochodu w wysokości przeszło 100 milionów rocznie. Rząd zamierza podobno zgłosić

Weto przeciwko podwyższeniu podatków miejskich, natomiast prawo weta rządowi nie przysługuje przeciwko podwyższeniu cen gazu i elektryczności.

Prasa prawnicza wzywa rząd do rozwiązania Rady Miejskiej i sejmiku wiedeńskiego i do ustanowienia komisarsza rządowego.

## KRONIKA TELEGRAFICZNA

NA KUBIE Zamieszki na Kubie rozszerzają się, cudzoziemcy organizują się dla obrony swego życia i mienia, Kontrolerowie amerykański zamierza zabrać na pokład 16-tu obywateli angielskich i amerykańskich, właścicieli cukrowni.

SZOSA FRANKFURT-HEIDELBERG We Frankfurcie n. Menem odbyła się wczoraj w obecności Hitlera uroczysta inauguracja budowy szosy samochodowej, wiodącej z Frankfurtu do Heidelbergu.

MINI. BENESZ W BUDAPEŚCIE Czeskosłowacki min. spraw Zagranicznych dr. Benesz zatrzymał się w drodze na konferencję Małej Ententy przez godzinę w Budapeszcie.

LUDENDORFF — PODEJRZANY Organizacja, pozostająca pod wpływami feldmarszałka Ludendorffa „Tannenberghund” i organizacja p. t. „Deutschvolk” zostały na terenie Prus rozwiązane.

PODPALACZ NA OKREŚCIE Na okręcie francuskim „Tinigard” w Marsylii aresztowano Niemca Thiégo, przy którym znaleziono materiały wybuchowe. Zamierzał on zniszczyć okręt.

NA UROCZYSTOŚCI W PELESZ Na uroczystości 50-lecia zamku Pe-

lesz w Rumuni przyjeżdża ks. Fryderyk Hohenzollern, królewska para Jugosłowiańska, min. Jewtisz i inni.

WIZYTA TURECKA W BULGARJI Wczoraj zrana opuścili Sofię ministrowie turecy Ismet Pasza i Tewfik Ruszdji Bej w towarzyszeniu premiera Muszanowa, udali się z Sofii do Trnawy i Waryny.

BURZA W SŁOWENJI Nad Słowenją przeszła wczoraj w nocy gwałtowna burza wraz z deszczem ulewным. Straty, wyrządzone przez burzę, wynoszą kilka milionów dinarów.

STRAJK POLICJI Funkcjonariusze policji w mieście Uruapan (w Meksyku) zastrajkowali, ponieważ od miesięcy nie otrzymują należnych im poborów. Służbę bezpieczeństwa objęły oddziały wojskowe.

ELEKTRYFIKACJA ROSJI Do Moskwy przybył dyrektor amerykańskiej firmy elektrotechnicznej General Electric Co., prof. Coolidge na rokowania w sprawie dostawy instalacji elektrotechnicznych.

BELGWIE W RZYMIE Premier belgijski hr. de Broqueville i minister Jaspas zostali przyjęci na audiencji przez Papię i Mussoliniego.

## Od dziś p. Witos ogląda miasta

W chwili, gdy całe społeczeństwo, a zwłaszcza sfery pracujące wykazują najwyższe zrozumienie potrzeb Państwa, pokrywając z całym zapałem Pożyczkę Narodową — Zwazek Zawodowy Rolników — ekspozytura partii p. Witos a glosza strajk na wsi: pod hasłem „od 25-go września do 7-go października chłopci w całej Polsce nie jada na targi i jarmarki i nie nie sprzedają i nie kupują”.

Wątpić należy, czy hasła tego dzikiego strajku znają na wsi jakkolwiekbyd oddźwięk. Chłop nasz ma za dużo zmysłu praktycznego i trzeźwości, aby nie dostrzec potwornego nonsensu w tem, do czego chcą go użyć meneryzy zwiazku opowanego, jak widąc, przez elementy nieodpowiedzialne i zanachowane.

Ale i wśród tych meneryw niema jedynomyślności co do spisku przeprowadzenia strajku. Otóż na

zjeździe delegatów zwiazku odbytym w lokalu wolnomysłścieli, doszło do tego, że część obradujących posunęła się w swym radykalizmie tak daleko, iż zażądała palenia płodów rolnych dla podniesienia cen, prowadzenia strajku aż do „zwyckiego końca” i t. d.

Nie pomogli wysiłki posła Małnowskiego i części jego towarzyszy ze Stronnictwa Ludowego, aby trochę otrzeźwić delegatów o wybitnie komunistyczno-anarchistyczny tendencjach, którzy rozrzucał wśród uczestników odeszwy, wymierzone przeciwko „Małnowskiemu i Wronom. Witosom i Wale-ronom. jako pańskim lokajom”, jak głosi jedna z ulotek.

Oto do czego doprowadza niszczycielska polityka Witos, Watpl wo, czy wyjdzie mu to na dobre, bo węg nie będzie mu wólczna za te ciągłe próby judzenia i wznicienia fermentów.

## Dollfuss czy Ruszdji-bej

Przed sesją Zgromadzenia Ligi Narodów

D. 22 b. m. rozpoczęła się formalnie 76-a sesja Rady Ligi Narodów, a za parę dni otworzy się Zgromadzenie Ligi.

W kuluarach Ligi dyskutuje się o tem, kto będzie wybrany na przewodniczącego Zgromadzenia. Głównym kandydatem jest turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdji bey. Poza tem wysuwana jest kandydatura kanclerza Dollfussa, którego ewentualny wybór byłby manifestacją na rzecz Austrii.

Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson wznowił swoje narady, odbył konferencje z p. Neurathem. Henderson pozostaje w Genewie tylko kilka dni, poczem wyjedzie do Anglii i powróci do Genewy na zebranie prezydującego konferencji, wyznaczone na 9 października.

Delegacja holenderska zamierza zaproponować podobno, aby Zgromadzenie rozpatrzyło problem u-

chodźców żydowskich z Niemiec. Sobotnie drugie posiedzenie Rady Ligi poświęcone było drobnym sprawom.

Jedna kwestja poważniejsza — skarga mniejszości niemieckiej w Jugosławii, została odroczone na wniosek reorganizanta Jugosławii.

Min. Beck w towarzyswie min. Raczyskiego odwiedził wczoraj Hendersona, i odbył z nim dłuższą konferencje.

W sobotę rozpoczął się w Genewie kongres doroczny C.I.A.M. A.C. (Zwiazku inwalidów i kombatanów). Na czele delegacji polskiej stoi widemarszałek Polakiewicz.

W sobotę udał się do Genewy z Wiednia — kanclerz Dollfuss, a z Gdańska — prezydent Senatu p. Rauschnig.

## S. p. Bolesław Szczurkiewicz Zgon dyrektora teatru poznańskiego

POZNAŃ, 24. 9. Wczoraj popołudniu zmarł w Zakopanem były dyrektor Teatru Polskiego

Bolesław Szczurkiewicz w wieku około 60-ciu lat.

## Wznowienie procesu o pobicie studenta z Jugosławii

KRAKÓW, 24. 9. — Tel. wł. — W Krakowie głośna była przed kilku laty sprawa pobicia studenta uniwersyteckiego Jagiellońskiego Jugosłowianina Iwo Kornera, przez posterunkowego policji. Korner po dłuższej chorobie zmarł w szpitalu.

Posterunkowy ów, Władysław Pawelek, został zasądzony na rok więzienia, przyczem połowę kary darowano mu na podstawie amnestji.

Sesja wywołał fakt, iż obecnie były posterunkowy Pawelek wystosował przez posterunkowego krakowskiej policji, Kornera, przez przedstawicieli prośbę do sądu o wznowienie procesu. W skardze swej Pawelek wskazuje na innego posterunkowego, jako na sprawcę pobicia Kornera.

## Zwyczaj płac o 6% dla metalowców w Łodzi

Toczące się między grupą odlewni polskiego Związku przemysłowców metalowych (oddział w Łodzi) a Związkiem robotniczym przemysłu metalowego pertraktacje zostały zakończone pomyślnie.

Na konferencji w inspektoracie pracy przedstawiciele zwiazku przemysłowców zgodzili się na zawarcie ze Związkiem robotników umowy o stawkach minimalnych dla robotników odlewni z przeciętną zniżką stawek z r. 1928 o 10 proc.

Wynosi to na godzinę dla rzemieślnika 85 gr. zamiast 95 gr. w r. 1928, dla pomocy fachowej — 63 gr. zamiast 71 gr. w r. 1928, dla robotników zwykłych 55 gr. zamiast 63 gr.

Faktycznie płacone przez odlewni łódzkie w chwili wybuchu strajku stawki minimalne były przeciętnie o 15 proc. niższe od stawek z 1928 r., a proponowana obecnie przez przedstawicieli przemysłowców podwyżka wynosi około 6 proc. w stosunku do płac ostatnich.

## Fortyfikacje na wschodzie

Cena za zgodę Niemiec na rozbrojenie

Niemcy nadewszystko obawiają się porozumienia mocarstw w sprawie kontroli zbrojeń. A ponieważ choć powołał z trudem dochodzi do tego, przez to w Berlinie rozpoczęto gorączka kontraktów.

Podobno p. Neurath przywołał ze sobą do Genewy fantastyczny projekt rozbrojenia.

Według tego projektu Niemcy gwarantują bezpieczeństwo Francji oraz przeprowadzenie rozbrojenia w zamian za prawo ufortyfikowania wylch granic wschodnich.

Poza tem rząd niemiecki godzi się na wzajemną kontrolę zbrojeń, która obejmowałaby wyłącznie tylko Francje i Niemcy.

Ambasador Rzeszy w Paryżu złożył wczoraj wizyte amb. W. Brytanii p. Tyrellow. Jak przypuszcza Pertinat, zakomunikował warunki, pod którymi Niemcy zgodzą się na konwencje rozbrojenia, zbliżone do poglósok o projekcie p. Neuratha.

Warunki te powiększają rozróbnienie zapożyczkowane w Locarno pomiędzy granicami zachodnimi a wschodnimi Rzeszy.

Premier Daladier, dowiedzia-

wszy się o demarche ambasadora Rzeszy, miał się wyrazić podobno, że rząd francuski uchylił się od zba dania propozycji, któreby mogły dać powód do przypuszczenia, że Francja pozostawia Polskę własne mu losowi.

Rząd niemiecki przezuwając swe niepowodzenia w osobie min. propagandy p. Goebbelsa już w wczoraj nakazał całej prasie niemieckiej, aby zapowiadała upadek konferencji rozbrojeniowej i zwalata odpowiedzialność za to na rząd francuski.

Francuska rada ministrów w Rambouillet zaaprobowala wyniki dotychczasowych układów z Anglią o kontroli zbrojeń.

Rozmowy rozbrojeniowe będą kontynuowane przez francuskich ministrów stanu w Genewie, M. in. nawiązany zostanie kontakt przez Paul Boncoura z p. Aloisim — delegatem Włoch. Dopiero po osiągnięciu zupełnego porozumienia wielkich mocarstw Francji, Anglii, Włoch i Stanów Zjednoczonych oraz Polski i Małej Ententy zostanie oficjalnie powiadomiony rząd niemiecki o ich stanowiąsku.

## K. Wiłkowicki

### Czy żona?

W jednym z największych banków prywatnych stolicy ruch osiagnął swój kulminacyjny punkt koło południa. Wożny naprośnie rozosił na tacy uroczyste-szkłanki herbaty i stawiał je na biurkach urzędników, nie zwracali wcale uwagi na jego zabieg, paczuszki ze śniadaniami leżały niekierowane, a przed okienkami ani na chwile nie ustawało napływanie coraz to nowych klientów.

W wielkiej sali, poprzegradanej barierami, pochylały się nad biurkami głowy młodych maszynistów, starych łysiejących buchalterów i młodszych urzędników, stukwały monotonnie maszyny, gwar zmieszanych głosów wypełniał po brzegi wysoką przegradzaną salę bankowa.

Zaferowani urzędnicy przebiegali co chwila salę z plikami papierów pod pachą i kierowali się ku drzwiom, na których widniał napis: „Dyrektor. Nie wchodzić bez meldowania”.

Na pluszem wybitych kanapach pod ścianami siedzieli klienci, czekając aż z okienka naprzeciwko wywołają ich numerki. Siedzieli obok siebie w zódnem oczekiwaniu: jakiś starszy kupiec w wytuszczonej kaptocie, wykwintna młoda dama ze srebrnym lisem na szyi, wysoki młodzieniec w nieposzlakowanym futrze, kibelciana w chustce. Wszyscy wpatrzni byli w okienko, nad którym widniał napis: „Kasjer główny”.

W okienku tem, o dziwo, zamiast zwyklej w takich miejscach, poodranej wiekiem twarzy starego kasjera, widniała twarz pięknej młodej kobiety. Bywały tego banku nie dziwili się temu zjawisku. Wiedzieli o tem powszechnie, że piękna jeszcze, choć już zbliżająca się do czterdziestki, pani Alicja Bergowa od kilku lat, tj. od chwili śmierci jej męża długoletniego kasjera tego banku, spełnia znakomicie swe obowiązki głównego kasjera. Zrazu dyrekcja przyjęła młoda wdowę ze względu na usługi jej męża, na drobna jakąś posadę, ale już w parę miesięcy potem przekonano się o jej nieprawdopodobnych zdolnościach i znakomicie wyszkoleniu, jakie otrzymała od męża w ciągu długich lat jego pracy. Powierzano jej coraz bardziej odpowiedzialne obowiązki, aż wreszcie, gdy nie mogli znaleźć odpowiedniego człowieka na stanowisko opróżnione pokaszera Bergu, jej powierzyli kasę główną. Od tego czasu upłynęło już lat kilka, a pani Alicja, wciąż wywiązywała się znakomicie ze swych obowiązków i zyskała sobie zaufanie zarówno banku, jak i klientów.

Wyplata sła sprawnie. Co parę minut z okienka kasy rozlegał się dzwyczący głos pani Alicji, wywołujący numerki i za każdym razem z pluszowej kanapki podnosił się szybko klient i biegi do okienka.

Numer 457! — zawołała Bergowa. Z kanapki wstał ów wysoki młodzieniec w nieposzlakowanym futrze i z usmiechem wsunął w okienko dłoń z tym numerkiem. Ale załatwienie tego klienta nie było tak szybkie, jak innych. Bergowa odliczyła mu banknoty, klient twierdził, że zasłała tu jakąś pomyłką w sumie, domagał się reklamacji w dyrekcji. Kasjerka usilowała go przekonać, że uczymy

to po godzinach biurowych, ale klient tłumaczył, że jest przynajmniej i że musi się to załatwić natychmiast. Pani Bergowa znana była z tego, że spełniała najprzychylniej jak mogła, życzenie klientów. To też, poprosiwszy kolegę, z sąsiedniego okienka, by odstąpił na jej miejscu, zamknęła na chwile okienko ku ogólnemu niezadowoleniu czekających w koleje i wyszła na sale, kierując się ku drzwiom gabinetu dyrektora.

Wysoki młodzieniec błyskawicznym ruchem odwrócił się w stronę sali. Ale widocznie, co tam zobaczył, uspokoiło go całkownie, gdyż natychmiast powrócił do swej pierwotnej pozycji wyczekiwania przed okienkiem.

Cóż zobaczył takiego? Ukryty za grubym filarem sali stał jakiś niski młody mężczyzna w podniszczonym palcie. Gdy Bergowa wyszła z kasy, młodzieniec ów szybkim ruchem wyjął z za piaszcza aparat fotograficzny i dokonał jednego za drugim kilka zdjęć. Potem ukrył aparat za poła piaszcza i czekał dalej nieruchomo. Nikt w przepelnionej zaferowanymi ludźmi, sali nie zauważył tego manewru. Nikt, prócz wysokiego mężczyzny przy kasie.

Nie upłynęło i pięć minut, kiedy drzwi gabinetu dyrektora otworzyły się i piękna kasjerka wyszła stamtąd, zmierzając do swego okienka. Znowu manewr z aparatem, cichutki dźwięk i znowu kilka zdjęć uwieczniło się na błonie aparatu chudego pana, ukrytego za filarem.

Okazuje się, że jednak ja miałam słuszność — powiedziała pani Bergowa, otwierając okienko i wychylając przez nie głowę o pięknych rudych, starannie ułożonych włosach — pan się musiał omylić. Pan dyrektor wyjaśnił...

Młodzieniec słuchał uprzejmie wyjaśnień, zgodził

się na wszystko i, stokrotnie przepraszając za kłopot, oddał się od okienka.

Oczekujący za nim klienci sarkali gniewnie: — Przyjdzie taki, zajmie swoją osobą czas i czekał tu — mrucał jakiś czerwonny starszy apoplektyk.

— Proszę pana — odparła wyrozumiale kasjerka, odliczając swemi pięknymi pakami stos stożkowych banknotów — każdy sady, że jego sprawa jest jedyną i najważniejszą. My, urzędnicy musimy się do tego przyzwyczaić.

Tymczasem wysoki młodzieniec szybkim krokiem opuścił gmach bankowy. Znalazł się na ulicy, rozetrzał się wokół uważnie. Po chwili biegł w stronę ulicy Mazowieckiej. Tu na rogu ulicy, uważnie wpatrzony w kiosk z gazetami, stał ten sam mizerny mężczyzna, który w banku robił zdjęcia fotograficzne.

— No, jak tam? — spytał wysoki, zbliżając się do niego.

— Zdaje się, że znakomicie. Zrobiłem sześć zdjęć. Światło było naprawdę doskonałe, a jak wracała, schwyciłem głowę z profilu i en face. Jak się to powiększy...

— Spiesz się z wywołaniem. Siemła musi mieć na jutro, jak przyjdzie mała...

— Widziałeś ja już? — Kogo? Mała? — Aha.

— Nie, jutro ja „profesor Francois” przyprowadza. No, serwus. Podniósł kołnierz futra i zniknął za rogiem ulicy. (c. d. n.)

# Arcydzieło Wita Stwosza w Wiedniu

## Pamiętki polskie w tumie św. Szczepana

Wiedeń, we wrześniu.



Arcydzieło Wita Stwosza w kościele św. Anny w Wiedniu.

Arcydzieło Wita Stwosza nad Dunajem! Taką wiadomość obiegła właśnie tutaj siery artystyczne i znalazła ujęcie w szeregu wzmianek w piśmie i opisów w poważniejszych organach, poświęconych dawnej kulturze Wiednia.

Idźmy więc na teren na którym dokonano tak niezwykle odkrycia. Przy Annagasse w pierwszej dzielnicy, nad wejściem do kościoła św. Anny, stoi w czystej grupie, wykonana w drzewie, a mająca — wedle oceny najsłynniejszych znawców — wszelkie znamiona roboty mistrza krakowskiego.

Na lawie siedzi Sw. Anna. Na łonie jej z jednej strony Maria, wyobrażona w postaci dziewczęcej — z drugiej dziecko Jezus, podające Marii jabłko.

Skąd to arcydzieło znalazło się w Wiedniu? I to w tej niszy, która pochodzi z 18-go wieku, gdy rzeźba ma stanowczo znamiona roboty z początku wieku 16-go?

Dzieje tego wybitnego dzieła polskiej kultury artystycznej guła się w mrokach przeszłości; jednak, styl swoisty, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do pochodzenia z genialnej ręki twórcy, ołtarza w katedrze krakowskiej.

Wit Stwosz stworzył to dzieło w późnym okresie swego życia. Miał już przeszło lat 60. Spierają się tutaj badacze dzieł sztuki, czy figura św. Anny Samotrzeć powstała w latach 1510 czy o dziesięć lat później... Dociekają też, czy w jednej ze swych podróży z Krakowa do Norymbergi Stwosz nie zawadził o Wiedeń; a może grupa wiedeńska została przetransportowana nad Dunaj bądź z Krakowa bądź Norymbergi; jest ona wszak niewielkich rozmiarów i transport takich dzieł w średniowieczu, nawet do odległych miejscowości nie był rzadkością, zwłaszcza gdy chodzi o mistrza światowej sławy...

Uczni zglebiają zapewne tajemnicę rzeźby wiedeńskiej Wita Stwosza, stając się jej istną rewiacją w chwili obecnej wśród tutejszych sfer artystycznych.

Ale, gdy chłopałem w siebie tę przeduchowioną wizję polskiego

mistrza, tajemniczym sposobem zaślakana nad Dunaj — zadalem sobie pytanie:

— Czy niema w Wiedniu więcej śladów dawnej polskiej kultury artystycznej?

Trochę szperania po starych fojtalach, trochę studiów w pozostawionych broszurach, trochę indagacji u tutejszych znawców, trochę we drówki po mieście — i oto garść interesujących faktów...

Tum św. Szczepana, katedra wiedeńska, jest najszacowniejszym zabytkiem stolicy Austrii.

— Czy wie pan, — słyszę z ust niarodajnych, — że najstarsza część katedry jest dziełem artysty Polaka?

Patrzę na mego informatora z największym zdziwieniem... Nie, panie, to nie legenda, a fakt, dokumentami stwierdzony. Zaraz pana przekonam...

Przepatrujemy archiwum budowniczych wiedeńskich. Składa się z drewnianych czarnych tablic, na których białą farbą wpisani są najsłynniejsi architekci od najdawniejszych czasów: imię lub nazwisko, znak, rok „majsterstwa”, czasem imię szczegóły.

Widnieje wśród nich kilka tablic: „Octavian Falkner v. Krakchau” (1150).

Dalej: „Thobias v. Krakau” (1190), „Jakob v. Dantzig” (1202—1252), „Paul Khübl v. Krakchau” (1525).

Najznajmniejszym z pośród nich był „Falkner”, którego właściwe nazwisko brzmiało: Wolcner.

Margrabia austriacki Henryk Jasomirgott powołał Oktawiana Wolcnera przed r. 1144 z Krakowa do wybudowania kościoła „wszystkich świętych”, stojącego na tem samym miejscu, gdzie obecnie wznosi się bazylika św. Szczepana. Budowę skończył Wolcner w r. 1168. W sto lat potem kościół spłonął, ale front kamienny, zbudowany przez krakowskiego mistrza, ostał się — i on to stał się kamieniem węgielnym obecnej bazyliki.

Z dzieła Wolcnera znajdują się na głównym froncie dwie male wieże i wszystko, co się między nimi znajduje. Ta część kościoła nacechowana jest ówczesnym stylem bizantyjskim, z tego też po wodu lud zwie dotychczas obie male wieże na froncie „Heidentürme” (wieże pogańskie). Dziełem Wolcnera jest także wielka brama, gę boko w murze wykuta, a nad nią płaskorzeźba, wyobrażająca wizerunek Jezusa. Na froncie kościoła pomieścił Wolcner dzwoniącej buncnej wyobraźni wczesnego średniowiecza: skrzydlate żmije, smoki, walczące lwy — niekiedy i nie regularnie ustawione. Wreszcie po bokach olbrzymiej bramy z dzieła Wolcnera pozostały przepiękne kamienne okna, zwane „Rosenfenster” (różane okna).

Wielki mijały — z pierwocin budowli 12-go wieku wykwił obrzy mi tum, dominujący nad Wiedniem — ale najstarsze ognia, naj czcgodniejsze części pochodzą z ręki artysty z nad Wisty...

Ale nie jest to jedyny ślad polskiej kultury w bazylice wiedeńskiej.

Luź rodaków zwiedzało i zwiedza ten wspaniały zabytek architektoniczny, a niemal nikt nie wie, że we wnętrzu kościoła znajduje się przepiękny nagrobek polski.

W kaplicy, po lewej stronie ołtarza św. Antoniego, poniżej t. zw.

„Frauenchor” — znajduje się nagrobek kardynała księcia Aleksandra Mazowieckiego z roku 1444...

Nagrobek z czerwonego marmuru, pionowo stojący przy murze. Głowa kardynała spoczywa na wezgłowie, twarz młoda, postać przyobleczona w ornat kardynałski. Niżej rąk i kolan są cztery herby: jednokłowe orly ojca kardynała, księcia Ziemowita. Kraje pływ marmuru zapisane są głoskami gotyckimi. Kardynał-książe, Aleksander Mazowiecki był wujem cesarza Franciszka III i pełnił urząd proboszcza kościoła św. Szczepana.

Przenieśmy się w późniejsze czasy, niżli to mroczne średniowiecze. Właśnie obchodziliśmy 250-lecie wyprawy wiedeńskiej króla Jana. Pamiętki po Sobieskim znajdują się we wszystkich wiedeńskich zbiorach publicznych i muzeach, w zbiorach miejskiej i byłej cesarskiej, w archiwum numizmatycznym (21 medali złotych i srebrnych), w klasztorze na górze Leopolda itd.

Ale najbardziej pod względem architektonicznym interesującym dokumentem z tych czasów jest obelisk w Szwecji pod Wiedniem.

Tu, na pamiętkę spotkania się cesarza Leopolda I z królem Janem, dnia 15 września 1683 wystawiono obelisk, na wzgórzu przy drodze zdala widoczny...

Z tych samych czasów jest w kościele Franciszkanów przy Weiburggasse jeszcze jedna pamiętka polska: nagrobek Stanisława Potockiego, który jako pułkownik przy pierwszych ułazkach z Turkami poległ na pobojowisku pod murami Wiednia.

Wyobraża tablicę czworoboczną, z kruszcem, poznaczoną nad nią herbem Potockich „Pława” w gałkach wawrzynowych, tworzących wieńiec. Po obu stronach trape głowy. Napis na nagrobku jest bardzo obszerny, rozpoczyna się od słów:

Vienna  
Salve et Vale  
Haec Tibi  
Illustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

I jeszcze jeden interesujący dokument.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Ilustrissimae et Magnificae Stanislaus a Potok Colonellus Reginae Majestatis Poloniae Praestitit.

Pomnik pierwszego właściciela kawiarni wiedeńskiej: Jerzego Franciszka Kuleczyckiego, tego, który komendantowi Wiednia, hr. Starenbergowi, po odsieczy oświadczył:

— W obozie tureckim znalazłem wielką liczbę worów, napelnionych sianem — zielonymi ziarnami. Jażam te ziarna. Z nich sporządza się napitek, który krew miłe wzrusza, a przytem zmysłów nie męci. Dajcie mi, miłościwy panie, te wory z ziarnami...

Otóż w IV dzielnicy w domu na rożnym przy „Kolschitzgasse” i Fayoltenstrasse, nad kawiarnią wystawił przemysłowy przedsiębiorca pomnik pierwszego pioniera kawiarni wiedeńskiej.

Kuleczycki na tym pomniku przedstawiony jest w stroju... tureckim. Nosi okrągły kółpak, kurtkę, szerokie spodnie — a w ręce trzyma talerz, na którym widnieje kilka filiżanek ciepko — gorzkiego napoju, do którego wypłania przyżywał rozmówianych w oknym „heurrigerze” wiedeńskich...

Oto kilka zaledwo fragmentów polskich, w dzisiejszym Wiedniu pozostałych.

Oczywiście: w muzeach i bibliotekach pełno śladów bardzo interesujących: obrazów, medali, książek. Ale to wymaga gruntowniejszego studium. Mam wrażenie, że opłacałoby się. Jeden czy kilku sty pendystów naszych wszechnic i akademii miałoby w pohabsburskim Wiedniu niejedną sposobność do ciekawych i ważnych ekskursyj wgląd przeszłości. Dr. M.

Min. Beck w Paryżu



Bawiący z oficjalną wizytą u rządu francuskiego min. spraw zagr. Beck i towarzyszące amb. Rzplitej w Paryżu Chłapowski (z prawej).

## Na ołtarz miłości Ojczyzny Śladami Pisarzewicza Bielińskiego

„Dzieje Wewnętrzne” Tadeusza Korzona są kopalią faktów i dowodów odrodzenia moralnego Rzeczypospolitej u schyłku w. XVIII.

Wśród tych faktów, jeden — pozornie drobny — zasługuje na przypomnienie dzisiaj właśnie, w dobie akcji za Pożyczką Narodową.

Gdy Sejm Wielki wezwał społeczeństwo do ofiar na rzecz Wojska, posypały się dary mniejsze i większe. Tadeusz Korzon przytacza wśród ofiarodawców „Pisarzewicza Wielkiego Koronnego Bielińskiego”, który z pensji miesięcznej, wyznaczanej mu przez ojca — Pisarza Wielkiego Koronnego — w kwocie zł. p. 9. — przeznaczył na rzecz Wojska Polskiego — złotych p. 7. — miesięcznie.

Nie wiemy, jakie były dalsze losy małego pisarzewicza. Ale jego ofiarność stała nam żywo w pamięci dzisiaj właśnie, gdy czytamy do niesienia prasy „Uczniowie klas wyższych szkoły N. samorządnie postanowili nabyć obligacje Pożyczki Narodowej”. „Uczniowie szkoły X. postanowili z kapitału społecznego swej spółdzielni nabyć obligacje Pożyczki Narodowej”.

Okazuje się, że mały pisarzewicz Bieliński z końca XVIII-go wieku znalazł godnych i licznych następców wśród młodzieży szkolnej Rzeczypospolitej odrodzonej i znowu niepodległej.

Udział młodzieży szkolnej w akcji na rzecz Pożyczki Narodowej jest objawem, którego znaczenie słusznie podkreślił w swoim prze-

mówieniu radiowym Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej, Stefan Starzyński.

Nie chodzi, oczywiście, o efekt finansowy akcji młodzieży szkolnej. Chodzi o jej znaczenie moralne.

Ruch samorządny wśród młodzieży szkolnej na rzecz Pożyczki Narodowej, który nie jest wynikiem jakiegokolwiek agitacji, tembardziej zaś — jeśli jest pięknym świadectwem wrażliwości młodych serc i dojrzałości umyślowi młodzieży naszej.

Młodzież naogół nie jest skłonna do interesowania się sprawami finansowymi, gospodarczymi. Sa to sprawy mało efektowne, nie przemawiające, pozornie przynajmniej, ani do serca, ani do wyobraźni. Okazuje się jednak, że wśród młodzieży naszej nie brak już zainteresowań dla powszechniej nawet i szarbi pozornie rzeczywistości państwowej, że bystry wzrok młodzi uczni umie dojrzeć pod powierzchnią powierzchwną gładzie ideału narodowego, a w dźwięku wy-

razu „obowiązek” — odczuć podobnie do szlachetnego czynu.

Pisarzewicz Bieliński z czasów Sejmu Wielkiego ma godnych siebie kolegów w odrodzonej Rzeczypospolitej — o ileż jednak od niego szczęśliwszych.

Nie dożył mały pisarzewicz tej chwili, by widział, że jego złotówki odejęte od wydatków na zabawki i łakocie przyczyniły się do uratowania spadającej Ojczyzny.

Dzisiejsi jego następcy, którzy również wyrzekają się rozrywki i łakoci, by zaoszczędzić złotówkami zasilić Skarb Rzeczypospolitej, czynią to w świadomości, że nie sa to ofiary, składane in articulo mortis Ojczyźnie.

Stają ochotnie obok swych ojców i braci dorosłych do wspólnego czynu zachowania równowagi finansowej państwa i zapewnienia normalnego biegu życia gospodarczego w trudnym okresie kryzysowej walki.

Asper.

## Polska muzyka z Paryża dla Kanady i Indochin

Dwaj młodzi muzycy polscy w Paryżu, utalentowany skrzypek Wacław Niemczyk i wiolonczalista Tadeusz Kowalski zaangażowani zostali przez paryską radiostację „Radio-Coloniał” na kilka występów. Koncerty, ich od-

bywały się nocą i przeznaczane są dla Kanady, Stanów Zjednoczonych i Indochin, dokąd transmitowane są kablem podmorskim. Obaj muzycy propagują tą drogą nie tylko francuską muzykę, ale i polską.

## URKE-NACHALNIK

### ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

TOM DRUGI

## Żywe grobowce

Wieżien jest trupem czlowieka żywym pogrzebanego w grobie... Ale jest to trup myślący. Nieraz nawet — twórczy.

Radość moja i kolegów po rozkuciu z kajdan była bezgraniczna. Sciskaliśmy się wzajemnie i śmialiśmy się napół głupkowato. Maniek w uniesieniu krzychał na całe gardło: „Niech żyje Polska!”

Władza, stojąc na korytarzu i widząc naszą radość, śmiała się wraz z nami.

Po chwili jednak, wracając po schodach na górę, ostygliśmy nieco z naszego radosnego zapału; z pewną niechęcią każdy z osobna pozwolił się wepchnąć spowrotem do swojej celi.

Staliśmy nieruchomo pośrodku celi. Ogarnęło mnie przykre uczucie osamotnienia. Spojrzenie moje przesuwało się po żelaznych kratkach okna, z za którego głucho dobiegały mi radosne okrzyki więźniów.

Naraz przez kraty przedarł się jaskrawy blask ognia. Momentalnie wdrapałem się na górę i otworzyłem okno. Ujrzałem budynku, stojące w ogniu: to Nkancy, umykające z Polski, podpalili prowianturę przy porcu.

Szelest przy drzwiach mojej celi zmusił mnie do zejścia z okna. Nasłuchiwałem. Słyszałem stuk otwieranych i zamykanych drzwi na korytarzu i przygłuszone kroki, biegnące po schodach nadół i z powrotem.

Napewno już zwalniali więźniów, pomyślałem. Zatarłem ręce z radości: więc i ja jutro będę wolny!

Zaczęłam nerwowo biegać po celi. Przez głowę przebiegały mi dobre, to znów występne myśli. Nadzieja szybkiego odzyskania wolności podniecała mnie i zdawała szybkość myślenia; jechać do domu, zerwać z brudem, rozpocząć nowe życie... życie człowieka nawróconego, chcącego naprawić błędy młodości. Tak, gdy odzyskam wolność, przysięgam, że stanę się człowiekiem wobec Boga i ludzi i nigdy, przynigdy już nie znajdę się więcej w tych przeklętych murach więzienia.

Przez dłuższą chwilę starałem się myśleć o tem, by nie dać dostępu innej myśli, myśli występnej, która narzucała mi się gwałtownie. Po chwili jednak owa występna myśl wzięła górę; muszę pokazać Elci, że nie jestem takim niedołęga, jak mnie określił jej ojciec. Zrobie dobrą robotę, a potem, gdy będę miał forsy, dużo forsy, ubiorę ją w karakuty i brylanty, i nawet się z nią ożenię.

Na bezinteresowność z jej strony zupełnie nie liczyłem. Byłem święcie przekonany, że każda kobieta kocha mężczyzno tylko, póki ten ma pieniądze. Miałem już nawet na myśli pewnego jubiera i wciągnąć go do siebie, układając sobie plan okradzenia go.

Myślałem również i o innych robotach; występne myśli także zwalkowały się nawzajem, nie dając mi spokoju.

Wtem sasiad mój zapukał w ścianę; wlażem wlec na okno.

— Te, słyszysz, puszczają już na wolność.

— Słysz, ale kogo?

— Zdejmi mi się — odparł — że politycznych zwalniali.

— A kiedy nas zwolnią? — zagadnąłem. — Wiesz ty co? — odparł — mnie się zdaje, że naszych wogóle nie myśla pusić.

— Jak pragnę wolności, jutro nas wszystkich stąd wytrąnią. Sam general tak mówił.

— Co tam general! — zawołał inny głos. — Czy oni sa frajerami, żeby nas pusić? Trafilia nam, że byśmy spokojnie siedzieli, obawiając się zapewne buntu i dlatego obiecują nam wolność. Fige nam dadzą, a nie wolność.

Tego dnia pódzuka była dopiero o dziesiątej rano. Jestem pewien, że każdy z więźniów dałby głowę za to, iż kiedy uchylały się drzwi, usłyszy nie co innego, tylko okrzyk: „Zabieraj wszystkie rzeczy i marsz do domu!”

Słyszac odsuwanie rygiel na korytarzu, zbliżyłem się do drzwi. Po chwili drzwi się uchylały; pojawił się sam Lustig, przebrany już po cywilnemu. Powiedział mi nawet „Dzień dobry panu!”, na co uśmiechnąłem się z ironją. Zabrałem stołek z ubraniami do celi i zadowolony z obrotu rzeczy pospiesznie się ubrałem.

Po jakimś kwadransie podano nam śniadanie. Co to? Nie dowierzałem własnym oczom. Kawał chleba, funt, a może i więcej; pełna miska kaszy z kartoflami przemawiała do mego żołądka tak, że wszystko to wydawało mi się snem.

Przez okno dobiegały mi okrzyki zadowolonych więźniów:

— Ty, Felek, duży kawał „koku” dostałeś?

— Funt, może i więcej — z zadowoleniem odpowiedział zagadnięty.

— Władek! — wołał ktoś — jak tam z koksem, dzisiaj będziesz miał co na zęb wziąć!

— Tak, teraz głodu już nie będzie. Ty wiesz, że ja z „mortu” ledwo już „giry” ciągałem za sobą. Teraz trochę się odpręję — zakończył zadowolony.

— No, no — dorzucił ktoś. — Teraz nas karmia po polsku. To nie chwabi, co karmili nas suszoną ka-

pułą i kawą. Żeby teraz Ról zobaczył, jak my wdnamy, dostaliby apopleksji na miejscu.

— Durni wy wszyscy! — wołał ten sam głos, który wąpił w zwolnienie więźniów. — Dają nam wciąż dlatego, że boją się nas teraz. Zobaczą, że ten chlebek i kaszka wam bokiem wyjdzie. Ja radzę, żebyśmy się sami wzięli do dzieła. Jeśli nie teraz, to już nigdy nie będziemy mieli takiej okazji, by się stąd wydostać. Przjdźcie nam odkiwać wyroczy, jak nie. Oj, mówię wam to, chłopaki, z doświadczenia.

Tym razem nikt jakoś nie zaprzeczył, a jeden nawet zawołał:

— Może i ma rację, już po dwunastej, a nas nie puszezają.

Nikt z więźniów nie odezwał się; słychać było tylko mlaskanie językami. To więźniowie, siedząc na oknach, zajadali z apetytem porcję chleba, otrzymane na śniadanie.

Co do mnie, przyznam się szczerze, że byłem tego samego zdania, co tamten, który namawiał, by samemu się zwalniać, nie czekając, aż oni to zrobią.

Obiad tego dnia był także spóźniony. Za to jednak otrzymaliśmy tłusta, gęsta i smaczna grochówka. Dozorca, już z nowoprzybyłymi, ubrany z chłopaka, przepasał pasem z bagnetem niemieckim przy boku, chodząc po celach i śpiewającym głosem prosił:

— Dzieci moje, może jeszcze z „mieszką” grochówkę? Trzeba się podpręperować po tych „Niemcach”!

Więźniowie po tym obitym obiedzie wszyscy powalili na okna, nie bacząc na to, że było dość zimno. Krzyżeli jeden przez drugiego, opowiadając sobie różne hece o dozorcach niemieckich. Naśladowali Róla, przeklinając go przytem wraz z jego rodziną. Niektórzy zaczęli nawet romansować z kobietkami, które nieśmiało także powyżwały na okna.

(Dalszy ciąg w poniedziałek).

# Upiór w czerwonym bereciaku

## Przewietrzanie lisa i zupa grzybowa w kinie

Plaza ta jest bardzo naporoz przyjemna. Nawet bardzo ponętna. Ma zgrabną figurę, łązina buzię i czerwony berecak na czubku modnej fryzury. Kiedyś wpała do mnie — gości nie spodziany i trzepie od progów.

— Jak to dobrze, że ciebie zastaje. Tak mi się jakoś nudziło, nie miałam co robić, więc wyszłam sobie trochę na masło. Właściwie to chciałam przewietrzyć mojego lisa. Gdy go długo trzymałam w pudełku, traci polysk. A gdy dostalam się już na twoją ulicę, to przypomniało mi się, że ty tu mieszkasz, no i wpadłam do ciebie na chwilę. Ale może jesteś zajęta?

— Gdzież tu! Jakież to miejsce! Na którym leży rozłożona i w pół słowa upwana praca, spostrzegłaby napewno, że mi przeszkadza. Ale pytańko pytanie było o tak sobie, w przelocie bez myślenia, bo mój gość stał już w nowej chwili przed lustrem, bacząc przysiadując sobie nasek. Wobec tego wstrząsam ostróżnie:

— Rzeczywiście, mam trochę roboty.

— Co ty powiesz! No, a tak wogóle co słychać? Była właśnie mam zamiar korzystać sobie nowy płaszcz. Tylko nie wiem, na co się zdecydować: popelaty czy hejge... Do popielatego można dodać kokardę karakul-wa, a znowu w beżowym ma się taką świeżość.

— A ty jak uważasz?

— W tym miejscu następuje druga wędrownka do lustra, zakończona dokładnym obejrzeniem twarzy, poprawieniem loczka na skroni i zalotnym, sobie samej rzuconym uśmiechem.

— Ale zdaje mi się, że przetrwałam ci zajęcia. Opowiesz mi trochę, co nowego słychać, a ja posiedzę chwilę w tym fotelu. Teraz dopiero czuję, jak wściekle jestem zmęczona.

— Tem przewietrzaniem lisa?

— Gdzież tam. Ale wyobraź sobie, że po drodze do ciebie wstąpiłam do braci Jabłkowski i zasiedziałam się tam przeszło półtorej godziny.

— A co kwapowałaś?

— Nic, ale ja strasznie lubię walać się po sklepach i przewracać w różnych rzeczach. Subjekci są zawsze usłużni, bo myślą, że chcą przecież coś kupić i wyładowują całe półki. Zabawa, powiadam ci, pierwszorzędna. A ja już niby prawie się decyduje, jeszcze tylko trochę mi się nie podoba odzież lub deseni, więc znowu ekspedycjenci kreca się i szukają i tak grzebiemy się w stosach materiałów całe godziny.

— No, a co potem?

— Jakto potem? Prostu wychodzi, mówiąc, że może później się namyśli.

— I nie jest ci przykro, że naraziłaś?

— Co za pytanie. Od tego przecież oni są.

— Stanowczo, nie bardzo smaczna jest ta zabawa uroczą Plaga. A ona sama tymczasem, paplając bez przerwy, rzuciła się nagle na rozwartą, opodal leżącą książkę.

— O, to zupełnie nowa rzecz. Nie czytałam jeszcze tego. Musisz mi pozyczycie.

— Nie mogę, bo sama właśnie czytalam.

— No to bierz ci tę drugą.

— Ta jest pożyczona, nie mogę ci jej dać.

— W takim razie wybiorę sobie jedną z tych z półki.

— Na to nie znajduję dość zrzecznej odpowiedzi. Kilkanaście książek zostało wyjętych z szeregu i porozrzuconych. Wreszcie wybór pada na jedną — kochaną, małą książkę. Próbuję jej brnąć, podsuwam jakąś inną, mniejszą dla mnie wagi. Odmówiła wogóle nie podobna. Plaga śmiertelnie się obraziła. A wiadomo przecież, że książki nie odda.

— Przecież masz już dwie moje książki u siebie — mówię.

— Doprawdy? Być może. Widać nie zdążyłam ich przeczytać. Tylko, że nie wiem, które to być mogły. Mam ich tyle, niewiedząco od kogo pożyczonych... Ale wiesz co? Tak jakoś niewiedząco co z tą resztą dnia zrobić... chodźmy może do kina.

— Mam teraz do wyboru dwie perspektywy: dwie godziny spędzone w kinie, lub dwie godziny przepiękane o niczym. Lepsze już to pierwsze. Idziemy.

— Na ekranie przelatuje śmia samolotów nad drapaczami nieba i sypim ogromem nieba.

— I już grzybowa dzę. Lodzia przepiękna, całe szczęście, że pieczeń była dobra, bo byłby pech na całą parę — zwraca mi się Plaga na ucho.

— Na srebrną taśmę sypły urocze, ciemne spojrzenie Marleny, a jej usta mi się uwidziły, szepczą cudną wersety salomnowej pętni nad pieśniąmi.

— Aha, wiesz, spotkałam wczoraj Kazia na ulicy. Czuli był jakś taki, wazy trochę zapuścił, garnitur miał marengo...

— Przyłóż mnie jak pięć do serca łwego, miły. We wszystkim co robie, co czuję, co myślę. Jestem twoja — szepca usta od pożądania zbladłe.

— Tylko, że nogi ma trochę krzywe. A zawsze to mówiam.

— Kto?

— No Kazik, przecież ci o nim opowiadałam.

— Ma się ochotę przeklinać, uciekać, lub uśmiechać swą towarzyszkę. Wracając do domu z rozdygotanym nerwem, z popsułym na długo humorem i przyrzeka sobie, że następnym razem, zanim się drzwi swoje otworzy, sprawdzi się choćby przez dziurkę od klucza, kto puka.

J. B.

### Obrona przeciwgazowa



We wszystkich osiedlach i miastach niemieckich budowane są schrony przeciwgazowe na wypadek wojny. Na z dółcu urządzenie jednego z publicznych schronów, obliczonego na 22 osoby.

### Szczyt rozłargnienia

#### Stół bilardowy, zapomniany w wagonie

Stacjni Anglij bywają niemięli rozłargnieni od nas, lekkomyślnych „Francuzów północny”. Dowodem tego — zawartą w wielkiego pakieru kolejowego na Waterloo-Station w Londynie, gdzie istnieje istne muzeum zapamiętanych przez podróżnych przedmiotów.

Wśród międzynarodowych zgub, jak nieszczęśliwe, pozabierane po sklepach, butelki wódki, kosztowności, papierosy, rekawiczki (700 sztuk, ładny komplet!) zwracają uwagę takie ciekawostki, jak sztuczne szczękki i dowody anglosaskiej pobożności — 180 Biblii!

Najciekawszym „drobiazgiem” jest wszakże wielki stół bilardowy na czterech potężnych nogach.

Zarząd kolei ustanowił trzydniówkę — od 25 do 27 września, w ciągu której rozłargnieni podróżni będą mogli odzyskać zgubę. Potem całe to muzeum pójdzie na pastwę licytacji.

### 800.000 funkcyjnarjuszów na utrzymaniu rządu francuskiego

Paryski „Journal Officiel” ogłasza ważny statystyczny, dotyczące funkcyjnarjuszów państwowych, zarówno wojskowych, jak i cywilnych, oraz pobieranych przez nich pensji.

Ogólna liczba wynosi 836.000 osób, w czym 51.000 cywilnych, 190.000 wojskowych oraz 135.000 osób, używanych jako siły pomocnicze.

Rozpiętość pobieranych pensji jest

znacząca: 96.000 osób otrzymuje do 9.000 franków rocznie, 229.000 — do 11.500 fr., 127.000 — do 20.000 fr., 148.000 do 100.000 fr., 340 — do 125.000 fr. i wreszcie 43 osoby — powyżej 125.000 franków.

Liczba ogólna 836.000 osób nie obejmuje, oczywiście, urzędników departamentalnych i komunalnych.

### Dowód zbrodni, który zaginał wśród przekazów pocztowych

Brzyda fałszerska urzędu śledczego w Paryżu ma dużo radości i zmartwień, odnosi wiele sukcesów, ale doznaje i niepowodzeń.

Ostatnio święcił nowy triumf: po długich poszukiwaniach udało się ująć bandę fałszerzy pieniędzy, których specjalnością było podrabianie banknotów 1000-frankowych.

Zmudne i energiczne śledztwo doprowadziło do wykrycia głównego źródła fałszyfków: znajdowało się ono w jednym z małych miasteczek środkowej Francji.

Gdy zebrano już dostateczny materiał o organizacji bandy, przystąpiono do jej likwidacji. Wszystko udało się doskonale. Policja aresztowała fałszerzy w chwili wyłaczania nowej serii banknotów.

Całe towarzystwo fałszerzy odtransportowano do Paryża, natomiast do

wody rzeczowe w postaci narzędzi i fałszyfków doręczono miejscowemu burmistrzowi z poleceniem natychmiastowego przesłania najlepszą i najpewniejszą drogą do urzędu śledczego w Paryżu.

Minał dzień, dwa dni — banknoty do Paryża nie nadchodziły. Policja zniecierpliwiona, skomunikowała się telefonicznie z burmistrzem:

— Do tej chwili nie otrzymaliśmy fałszyfków, które miały być natychmiast przesłane do Paryża.

— Ależ, dawno wysłane! — odpowiedział burmistrz.

— Jakto? Nie otrzymaliśmy! Jaka droga wysłał pan te pieniądze?

— Rozumie się, najlepszą i najpewniejszą drogą, to znaczy **przekazem pocztowym**.

Co policja na to odpowiedziała — niewiadomo. Ale łatwo się domyślić.

łaś tyłu ludzi na zbyteczną pracę?

— Co za pytanie. Od tego przecież oni są.

— Stanowczo, nie bardzo smaczna jest ta zabawa uroczą Plaga. A ona sama tymczasem, paplając bez przerwy, rzuciła się nagle na rozwartą, opodal leżącą książkę.

— O, to zupełnie nowa rzecz. Nie czytałam jeszcze tego. Musisz mi pozyczycie.

— Nie mogę, bo sama właśnie czytalam.

— No to bierz ci tę drugą.

— Ta jest pożyczona, nie mogę ci jej dać.

— W takim razie wybiorę sobie jedną z tych z półki.

— Na to nie znajduję dość zrzecznej odpowiedzi. Kilkanaście książek zostało wyjętych z szeregu i porozrzuconych. Wreszcie wybór pada na jedną — kochaną, małą książkę. Próbuję jej brnąć, podsuwam jakąś inną, mniejszą dla mnie wagi. Odmówiła wogóle nie podobna. Plaga śmiertelnie się obraziła. A wiadomo przecież, że książki nie odda.

— Przecież masz już dwie moje książki u siebie — mówię.

— Doprawdy? Być może. Widać nie zdążyłam ich przeczytać. Tylko, że nie wiem, które to być mogły. Mam ich tyle, niewiedząco od kogo pożyczonych... Ale wiesz co? Tak jakoś niewiedząco co z tą resztą dnia zrobić... chodźmy może do kina.

— Mam teraz do wyboru dwie perspektywy: dwie godziny spędzone w kinie, lub dwie godziny przepiękane o niczym. Lepsze już to pierwsze. Idziemy.

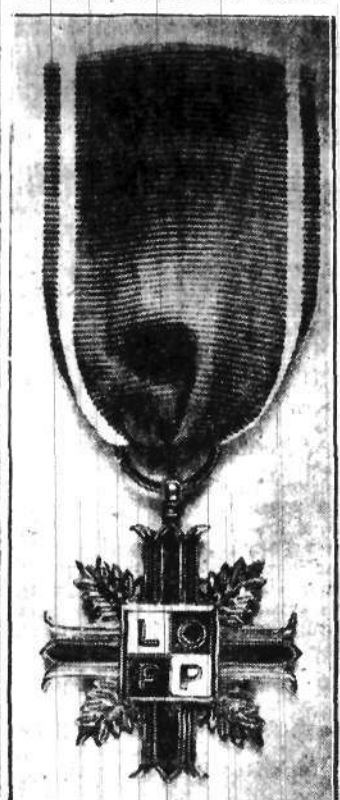
— Na ekranie przelatuje śmia samolotów nad drapaczami nieba i sypim ogromem nieba.

— I już grzybowa dzę. Lodzia przepiękna, całe szczęście, że pieczeń była dobra, bo byłby pech na całą parę — zwraca mi się Plaga na ucho.

— Na srebrną taśmę sypły urocze, ciemne spojrzenie Marleny, a jej usta mi się uwidziły, szepczą cudną wersety salomnowej pętni nad pieśniąmi.

— Aha, wiesz, spotkałam wczoraj Kazia na ulicy. Czuli był jakś taki, wazy trochę zapuścił, garnitur miał marengo...

### Odnazka honorowa LOPP



za zasługi w dziedzinie lotnictwa i obrony przeciwlotniczej.

### Szkockie manewry



Drużyna ciężkich karabinów maszynowych jednego z pułków szkockich podczas zmiany stanowiska ogniowego.

### Miłość marynarza W każdym porcie — żona

Wśród załogi amerykańskiego statku handlowego „Dahomey” znajduje się sternik, nazwiskiem Karol Malmquist, niezwykle pogromca płci pięknej. Dzielny ten człowiek holduje gorąco tradycjom marynarskim, wcielając je z godnością w życie współczesne.

W każdym porcie dokądkolwiek okręt zawład, Malmquist ma żonę. Okręt pochodzi z Baltimore i zawsze prawie znajduje się w drodze. Podróże przeznaczone są dalekie, ale statek zawija do licznych portów. I oto w każdym z nich sternik oczekuje kochającej żony.

— Ale wobec tego żona ma szczęśliwy Malmquist? Czyż wolno mu być lawnie wieloletni?

— Na tem właśnie polega niezwykłość życia Malmquista. W każdym porcie

### Proces rozwiedzionych o zwrot obrączki ślubnej

Sąd kasacyjny w Paryżu miał do rozstrzygnięcia pytanie: czy żona ma prawo po rozwodzie zatrzymać otrzymaną obrączkę ślubną?

Zwrot obrączki po przeprowadzeniu rozwodu domagał się mąż od swej byłej żony i wobec odmowy skierował sprawę na drogę sądowną.

Proces odbył się w kółku instancjach i wreszcie dostał się na forum sądu kasacyjnego.

Sąd po rozważeniu sprawy zdecydował, iż obrączka ślubna nie ma charakteru zwykłego prezentu i jeśli małżonka stała się nawet winna przy orzeczeniu rozwodu, nie może być zmuszona do zwrotu obrączki.

# „Jak długo będę żył?”

## Wiele zabiegów o 36 dni życia...

Większość ludzi interesuje się ogromnie zagadnieniem, jak długo będą żyli. Ogładają swa linie życia na dłoni, pytają kabalarek i wróżbitów i oczywiście chętnieby przeważnie żyć jaknajdłużej.

Wybitny fizjolog angielski dr. John Stanford postarł się o to, by odpowiedzieć zbiorowo na pytanie ludzi: „Jak długo będę żył”. Odpowiedź ta, która zainteresuje każdego, gdyż stosuje się do każdego zarówno, wydrukował jeden z dzienników londyńskich.

Stanford zaczyna od przytoczenia samych faktów, wyjętych z ksiąg statystycznych brytyjskich.

Fakty te są bynajmniej nie pocieszające, ale należy się z nimi liczyć.

W roku 1850 człowiek 35-letni mógł spodziewać się jeszcze 25,3 lat życia.

W roku 1925 człowiek 35-letni mógł spodziewać się jeszcze 25,4 lat życia.

Otóż w ciągu tych 75 lat, dzieląc

te dwa okresy, człowiek zyskał na długowieczności tylko jedną dziesiątą roku, czyli 36 dni.

A nie należy zapominać, że owe lata 1850 — 1925 były latami najbardziej wyczerpującej pracy w klinikach, laboratoriach, szpitalach, o kresem, kiedy żyli najwięksi uczeni lekarze fizjologowie, chemicy; o kresem, kiedy wydano na cele higieniczne i zdrowotne miliony na całej kuli ziemskiej.

I za to wszystko zysk 36 dni.

Cóż uczyniono przez ten czas dla przedłużenia życia ludzkiego?

Pasteur założył fundamenty nowoczesnej bakterjologii.

Anglik sir Armthrot Wright rozwinął system szczepienia.

Znalezione sposoby wzięcia pod kontrolę chorób na cukrzycę, a nawet zastrzyk niszczący tę chorobę (insulina).

Znalezione sposoby leczenia choroby, którą uważano długie wieki za rodzaj nieuleczalnego trądu: sy-

filisu. Zaczęto gniebić gruźlicę.

I mimo to wszystkie wspomniane zwycięstwa nad śmiercią, przedłużono życie ludzkie tylko o 36 dni.

Człowiek współczesny może się spodziewać tylko miesiąca dłuższego życia, niż jego dziadek z przed lat 75-ciu.

Wielki uczonec, profesor Miecznikow sądził, że bakcyli, żyjący w mleku, ma właściwości, przedłużające życie ludzkie. Wobec tego wypijał całe litry kwaśnego mleka, przywiezionego w tym celu z Burgarii, gdzie je specjalnie preparowano. Sprawdzano codziennie jego pożywienie, codziennie też badał go lekarze. Badano często jego krew.

Zmarł w wieku lat siedemdziesięciu, to jest zapewne ani o dzień później, niż gdyby odżywał się normalnie.

A potem zjawiał się Woronow, który sądził, że można odmładzać starych ludzi zapomocą młodych gruczołów.

Rzuceno hasło: „Człowiek ma tyle lat, ile mają jego gruczoły”. Starczyły ożywić się nadzieje.

Ale i z tego nie właściwie wyszło. Młode gruczoły siały się raptownie, wprowadzone do starych ciał.

A starycy pozostawali nadal starycami.

A więc nie gruczoły decydują o życiu ludzkim? I nie arterie, jak sądzono przez czas jakiś?

Na jakiej więc zasadzie można przepowiadać, ile lat będzie żył dany człowiek?

Jest jedna taka zasada. Nazywa się — dziedziczność. Dziedziczność jest tu decydującym czynnikiem.

Ludzie, należący do rodziny długowiecznej, mogą się spodziewać długiego życia. Ci, których oicowie i dziadkowie umierali młodo, nie będą zapewne długo żyli.

już tylko 52 lata przeciętnie. Ci zaś, którzy zmarli, nie doszedłszy do sześćdziesiątki, zostawili dzieci, które zmarły w młodym wieku lat trzydziestu kilku.

I tu właśnie leży tajemnica przepowiadania, kiedy ktoś umrze, a nie w kwasnym mleku, czy gruczołach. Okres życia człowieka jest przesądzony niejako z góry, jeszcze zanim ten człowiek przyjdzie na świat. Wiedza nie jest w stanie ochronić człowieka przed ciężarami, jakimi obarczyła go dziedziczność.

Jeżeli przodkowie danego człowieka żyli zdrowym normalnym życiem i w ciągu wieków zbudowali rodzinę, wytrzymała na choroby, człowiek ten może liczyć na długi żywot. Jeżeli jednak jego przodkowie prowadzili życie, pełne wybrków i szaleństw, ich wnuki zapłacą za te szaleństwa wczesną śmiercią.

Tu nie pomogą im najemniejsi lekarze, ani największe odkrycia.

Trzeba się z tem pogodzić. Ale trzeba także pamiętać, że wartość naszego życia nie leży w ilości przeżytych lat.

### Chevalier nie chce munduru!

#### Nawet za milion złotych

Moryś Chevalier rozstał do wszystkich wielkich wytwórni filmowych rodzaj oświadczenia, który zdumiał potentatów ekranu.

Brzmiąło ono w sposób następujący: „Nigdy więcej nie będę grał w żadnym filmie, w którym musiałbym włożyć na siebie mundur. Zbyt długo byłam zmuszony do zapinania metalowych guzików munduru”.

Chevalier brał udział w wielkiej wojmie i po spędzeniu wielu miesięcy w okopach dostał się do nie-

woli niemieckiej, gdzie przesiedział dwa lata w obozie koncentracyjnym. Może to przykre wspomnienie wytlumacza jego wstręt do munduru, gdyż o ile chodzi o film, był dotychczas tylko dwa razy w mundurze na ekranie: w „Paradzie miłości” i w „Wesołym Poręczniku”.

Obecnie nakręca film, osnuty na tem „Wesołej wdówki”. Placą mu za te prace sumę, wynoszącą na naszą walutę milion złotych.

Czy i za taką sumę nie zgodzi się już nigdy na mundur?

### Zabił „tylko” murzyna

#### Amerkański pogląd francuskiego adwokata

Do jednego z sędziów śledczych w Paryżu wniesiono niezwykłe, jak na europejskie stosunki, podanie.

Podanie to pisał pewien młody adwokat paryski w imieniu swego klienta, skazanego przed paroma miesiącami na kilka lat więzienia za morderstwo.

W podaniu tem adwokat prosił

o wypuszczenie klienta za kaucją na tej zasadzie, że, co prawda, zabił człowieka, ale tym człowiekiem był „tylko” murzyn, więc kara nie powinna być tak dotkliwa.

Sędzia śledczy, kierując się słuszną zasadą, że każde życie ludzkie bez względu na kolor skóry zabitego, jest tyle samo warte, podanie odrzucił.

### AUTO



Fiszelson kupił sobie auto. Po kilku zasadniczych wskazówkach udzielonych mu przez konstruktora, postanowił sam poprowadzić maszynę.

Pewnego razu wybrał się za znajomą na przejażdżkę.

W pewnej chwili coś zgryźnęło w motorze i auto zatrzymało się na szosie.

Fiszelson wysiada, podnosi maskę, sprawdza świece, ale nie może znaleźć uszkodzenia.

— No i co? — pyta towarzysza — pojedziemy dalej?

— Wątpię, coś się popsulo.

— Co takiego?

— Nie wiem, widocznie to jest auto-sugestia!

950.000 marek do kieszeni Adolf Hitler — najpoczytniejszy autor

Adolf Hitler jest dotychczas autorem jednej tylko książki, „książki przeżyć” jak nazywają ją jego stronnicy. Jest to „Moja walka” (Mein Kampf). Dawniej była dwutomowa, teraz zmieszczono ją w jednym tomie. Grube to dzieło napisane niesłychanie pompatycznie i „wzniośle” (początek przypomina zupełnie Ewangelie Świątobliwych).

Do roku 1931 rozszło się 200.000 egzemplarzy. Ale po „zwycięstwie” nakład skoczył nieopamiętnie. Dziś już sprzedał się wydawca Hitlera notując sprzedanych 950.000 egzemplarzy.

Nie dziwnego. Dzieło Hitlera przeczytało musi każdy jego zwolennik i, co mądrejszy, wróg. Zwolennik, aby się ostrożnie wyuczyć „ortodoksyjnego” myślenia, wróg, żeby się wreszcie dowiedzieć co tam w tej kanclerskiej słowie piszczy. Trzeba przyznać, że wróg dowiaduje się niewiele. Nie wiele, także pozna i dowie się zagranicznemu, obelgny obserwator. Faktycznym nie książką jest niedźwiedź, stylizacyjnie mętna. Jedyną wiadomością, jaką z niej wynosimy, jest to zrozumienie, że w Niemczech panuje chaos i że nienawidzi Niemców do innych narodów i całych ras — jak semickiej i słowiańskiej podjęta jest z wysokiego miejsca. Smutną to wiadomością i nie rokująca dobrze na przyszłość.

Sam jednak autor nie powinien się martwić. Autor p. Adolf Hitler po-

bierną jedną mareczkę od każdego egzemplarza. Razem, dochód 950.000 mareczek. Nieźle! Chyba jeden Re-marque mógłby pobić rekord zarobkowy Hitlera, bo znakomity Tom, Mann za swoją mądrą i głęboką „Czarodziejską górę” ani połowy tego nie zarobił.

Co wróżą gwiazdy

Marszałkowi Piłsudskiemu na lata najbliższe?

Była to bardzo interesująca chwila w pierwszych dniach marca 1926-go roku, kiedy, wstawiając do reki horoskop Marszałka Piłsudskiego, obliczony przezemnie już w roku 1920-tym — zaczęłam sprawdzać, przy pomocy rachunku — jakiego „dyrekcie” — t. j. passy przyniesie Marszałkowi najbliższa przyszłość.

Okazuje się bowiem, że nadchodzi potężne passy pomysłowe — na rok 1926-ty i następane. Było to dla mnie tak fra-pujące, że wyszedłem na ulicę — opowiadałem o tem spotkaniom znajomym między innymi generałowi Wieniawie Długoszewskiemu (wówczas pułkownikowi).

Obecnie horoskop Marszałka Piłsudskiego znowu wykazuje do skonale passy pomysłowe, obiecujące powodzenie.

Horoskop bowiem podobny jest pod pewnymi względami do mechanizmu zegarowego, w którym wszystkie punkty zasadnicze i planety — w niustannym powolnym ruchu — zmieniają ciele swoje miejsca i wzajemne konfiguracje — dzięki czemu życie przynosi nam niustannie „jakieś nowe nastroje i wydarzenia”.

Co pokazuje ten zegar życia Marszałkowi Piłsudskiemu na lata najbliższe?

Słońce, posuwające się corocznie o jeden stopień na tym zegarze — dochodzi teraz do światelnego połączenia pomysłowego z Marssem, który tak wielką rolę odgrywa w horoskopie Marszałka Piłsudskiego i symbolizuje dążenia całego życia. Taką passę — t. j. trygon słońca progressywnego z Marssem radix — oznacza dwa lub trzyletni okres potężnej energii, przedsię-

O człowieku i gorylu Aforyzm Miguela Unamuno

Do znakomitego pisarza hiszpańskiego, Miguela Unamuno, zbliża się na raurice wytworna dama i po dość konwencjonalnej pogawędce, zadaje niespodziewanie pytanie: — A co pan myśli o teorii Darwina? Filozof, nieostropiony nazła zmianą

tematu, odpowiada spokojnie: — Nic w tem złego, że człowiek pochodzi od goryla. Gorzeł, że chce się nim znowu zostać... Słowa myśliciele stały się najnowszą anegdotą Mądrytu i chętnie są cytowane — a okazji potemu nie brak na tym najlepszym ze światów!

Transfuzja „sztucznej krwi” w wiedeńskiej klinice uniwersyteckiej

Ostatni numer wiedeńskiego „Tygodnika klinicznego” przynosi rewelację na zapowiedź wynalazku „sztucznej krwi” dla celów transfuzji. W najbliższym czasie prof. Ranzi dokona na wydziale chirurgicznym (tamtejszej kliniki uniwersyteckiej) oficjalnego pokazu, polegającego na

zastrzyku do krwi pacjenta cieczy syntetycznej, zawierającej zasadniczo składniki limfy ludzkiej, zwłaszcza sole, które podtrzymują równowagę białych i czerwonych ciałek krwi. „Sztuczna krew” wyjalowiona jest całkowicie z bakterji, nie psuje się i może być użyta każdorazowo bez specjalnych zabiegów — w ciągu kilku minut.

D-ład stosowano ją u 62 pacjentów, w pierwszym rzędzie przy ranach powodujących silny upływ krwi, równie jak przy ciężkich operacjach, po krwotokach zewnętrznych i wewnętrznych i t. p. i zawsze z pomyślnym skutkiem. Transfuzja „sztucznej krwi” jest bardzo pomocna przy owrzodzeniach kliszek, raku, w wypadkach silnej anemii i t. p.

Nie przeciwdziałając zastrzykowi krwi prawdziwej, jest ona zabiegiem pomocniczym niejako przygotawczym i oddaje nieocenione usługi w wypadkach, gdy trudno natrafić na właściwą grupowość krwi, a szybki sukces wyczerpanemu z krwi organizmowi jest niezbędny.

Ani żony, ani konia nie uderzył przez 70 lat woźnica — lub lat

Woźnica, William Moreton, obchodził niedawno w wiosce rodzinnej w hrabstwie Surrey (Anglia) 90-lecie urodzin.

Na uczcie, wydanej na jego cześć przez sąsiadów, jubilat oświadczył:

— Zawsze miałem do czynienia z koniami i ani razu nie uderzyłem ich batem, równie jak od chwili mego ślubu, czyli od lat 70-ciu nie uderzyłem swej żony.

Szmer podziwu rozległ się po tych słowach: nie wiadomo czemu więcej się dziwiono — powściągliwości staruszka wobec inwentarza, czy małżonki.

Zgrzybiała połowica zapłakała ze wzruszenia na to oświadczenie i przy głośnym aplauzie obecnych ucałowała z dubeltówki wyjątkowego meża.

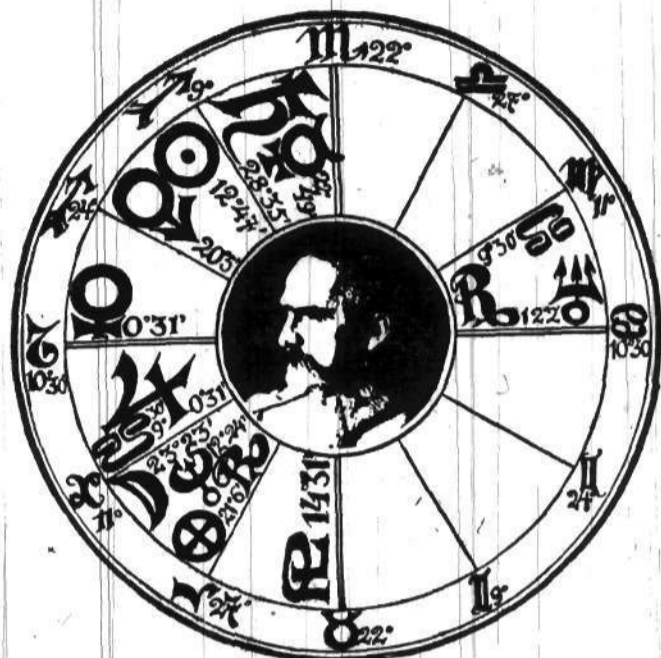
Cała ta uroczystość nie byłaby może godna wzmianki, gdyby nie obecność na uczcie — konia, który, wprawdzie nie mógł zaświadczyć o prawdziwości swego owsodawcy, ale uczestniczył w biesiadzie z wyrazem najwyższego zadowolenia.

Na nowe związki i nowe sojusze wskazuje również przeście księżyc (wskazówka minutowa na zegarze naszych losów — horoskopie) przez jego odcinek siódmy — w latach 1933 i 1934. Już wiosną 1933 r. — dzięki doskonałemu połączeniu Merkurego i Wenerę — przyniosła nowe projekty, plany i pomysły nie zmian.

Rok 1934 jest jeszcze z tego względu interesujący, że wykazuje przeście Wenerę przez księżyc radix. A więc będzie to nie tylko rok najwyższej ekspansji i aktywności, uwięźdzonej powódz niem, ale również będzie to rok szczęścia rodzinnego, okres, w którym wszelkie uczucia i wzruszenia osiągną pełnię harmonii.

Te pomyślne wpływy kosmiczne dadzą się zwłaszcza wyraźniej odczuwać latem i jesienią 1934 r., obiecując pełnię rodzinnego szczęścia i zadowolenia. Warto dodać, że taka dyrekcja oznacza również powodzenie i dobre poczucie dla wszystkich członków rodziny.

W roku 1935-ym te potężne dyrekcie będą jeszcze działaty — ale wykazując już pewną tendencję do ślabnięcia stopniowego. W marcu, kwietniu i maju 1935-go roku zaznaczy się większa aktywność umysłowa i ruchliwość, a lipiec, sierpień i wrzesień 1935-ro roku realizacji dawnego zamierzonych projektów i powodzeniu w pracy organizacyjnej.



1867.5.IX.10h.23m.n.m.

Horoskop Marszałka Piłsudskiego, obliczony i narysowany przez J. Starżę Dzierżbickiego, prezesa Polskiego Tow. Astrologicznego.

bierności, doskonałego poczucia fizycznego i powodzenia. Tu trzeba wyjaśnić, że w horoskopie zasadniczym — obok reprodukowanym — czwartym jego odcinkiem radix Wenera,

przejawiała z niezwykle napięciem w roku 1934-ym, ale jej wpływy zaznaczały się już, potężnie stopniowo, w drugiej połowie roku 1933-go.

Mars, pomieszczony w znaku Strzelca, odgrywa w horoskopie rolę niezwykle ważną. Doświadczanie potwierdza to nam w całej pełni: wszak całe życie Marszałka Piłsudskiego upłynęło na tworzeniu tego „Marsowego Strzelca”. To też można przypuszczać, że rok 1934 przyniesie jakiegoś niezwykłej wagi przeżycia i decyzji, postanowienia o charakterze zasadniczym.

Ale dajmy jeszcze raz głos znakomitemu astrologowi angielskiemu Alanowi Leo, który pisze: — Taka dyrekcja słońca z Marssem stanowi doskonały okres dla przedsiębiorczości, nowych przedsięwzięć, wszelkich poczynań wymagających zupełnej niezależności w działaniu i takich, do których potrzeba odważnej decyzji. Ta dyrekcja potęguje nasze siły życiowe, wprowadza człowieka w kontakt z ludźmi marsowymi, zdecydowanymi, rozbudza w nas pragnienie aktywności, przygodę, ryzyka, czyni energicznym pracowitym, gotowym do tworzenia nowych projektów, rzucenia się w wir nowych poczynań. Przynosi ona z sobą zamiętanie do aktywności wszechstronnej.

Czyni ona umysł czynnym, daje skłonność do podróżowania, zaprowadzania zmian i szukania nowych ujęć dla rozsądziacej nas energii. Dobry to aspekt pod wieloma względami, obdarza przyjaciółmi nowymi, sprawadza pomyślne związki z innymi; będzie to okres aktywności i postępu, który doprowadzi nas do zdolności wykonawczej do wysokiego napięcia. Tyle Alan Leo („The Progressed Horoscope” str. 99-1a).

Co wróżą gwiazdy na dzień 25 września? Projekty, interesa, korespondencje

Dzień dzisiejszy obliczenie nam aktywność, ruchliwość, spotęgowanie się energii i przedsiębiorczości, a może nam przynieść również głębsze zainteresowania umysłowe. Nadaje się do wszelkich nowych poczynań, wyruszenia w podróż, zajmowania się sportem, do stosunków z dachowymi, prawnikami, zawierania małżeństwa, zakładania nowych przedsiębiorstw, zaprowadzania zmian, przeprowadzek.

Nadaje się również do załatwiania spraw towarzyskich, wizy, audyencji i stosunków z przełożonymi oraz osobami wyższej sfery. Gorszy jest natomiast dla interesów z nieruchomościami.

Wczesne godziny ranne przyniosą nam zwiększoną ruchliwość umysłową i towarzyską, nowe projekty i plany. Nadają się do starania o pracę umysłową, do załatwiania ważnej korespondencji oraz interesów związanych z pośrednictwem, handlem, buchalterią, pedagogią, a także wydawnictwami i dziennikarstwem.

Południe i godziny obiadowe nadają

się do zawierania znajomości z osobami płci odmienną, lub ubiegania się o ich względy, do rozpoczęcia procesów, pracy społecznej i poszukiwania popularności, do przekonywania innych o słuszności swego zdania, do trywania spraw zle rozpoczętych, układania projektów na przyszłość, a także do załatwiania interesów do związanych z szybkim obiegiem gotówki, szerszymi warstwami publiczności, podróżami wodnymi lub marynarką.

Gorszy nastrój, jaki może się pojawić około godz. 14-ej w związku z drobnymi niepowodzeniami — wkrótce potem nastąpi, a godziny poobiednie obliczenie nam potęgująca się energia życiowa i przedsiębiorczość, która wykaże najsilniejsze napięcie około godz. 19-ej. Możemy wówczas osiągnąć rezultaty pomyślne w stosunkach z wojskowymi, mechanikami, technikami, przedstawicielami sportu i w załatwianiu interesów związanych z metalami, stalą, maszynami, ogniem, a także kupnem, sprzedażą lub transportem dużych zwierząt.

Dziecko dziś urodzone — wesole, ruchliwe, uzdolnione wszechstronnie — łatwo będzie się uczyć i osiągnie powodzenie. Jan Starża Dzierżbicki

Awantury syna sultana

Syn sultana Abdul Hamida — Abdul Kadir zamieszkał, jak wiadomo, po wojnie w Budapeszcie wraz z dwiema żonami. Początkowo żył jak bogacz, rozprzedał swoje kosztowności. Następnie, gdy fortuna znikła, został pianistą w barze.

Niedawno powstało w Ameryce t-tstwo, które zgromadziło pretensje do skarbu Turcji, w tej liczbie i Abdul Kadira. Emitowano akcje, których gruby pakiet otrzymał syn sultana na sumę 3 i pół miliona dolarów. Były książę - pianista sprzedał część tych akcji (w gruncie rzeczy bez wartości) pewnej Węgierce, pani Bardos, za 3000 dolarów, poczem, zawiadomił t-tstwo w New Yorku o zgubie akcji, które zostały unieważnione, a księżyc wysłano duplikaty. Pani Bardos dowiedziała się o nowej transakcji tureckiego księcia i wobec tego Abdul Kadir uciekł z Budapesztu. Miejsce jego pobytu nie jest znane.

RADJO WARSZAWSKIE

WARSAWA. (Dług. fał 1411.8 m) 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka 7:20: Płyty, 7:35: D. c. płyt, 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty, 12:35: D. c. płyt, 14:55: Płyty, 15:15: Płyty, 15:35: D. c. płyt, 15:50: D. c. płyt, 16: Płyty, 16:30: D. c. płyt, 17:15: Koncert solistów, 18:15: Odczyt: „Btwa niemiecka”. 18:35: Muzyka lekka. 19:10: Przemówienie o „Pożycze Narodowej” — wygł. min. Ign. Matyszewski. 20: „Gloconda” — Ponchelli’ego (opera z płyt). W przerwie 1-ej: „Skryżynka pocztowa ranna”.

ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty, 7:35: D. c. płyt, 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty, 12:35: D. c. płyt, 14:55: Płyty, 15:15: Płyty, 15:35: D. c. płyt, 15:50: D. c. płyt, 16:00: Muzyka lekka i taneczna. 17:00: „Skryżynka pocztowa”. 17:15: Koncert solistów. 18:15: Odczyt: „Na zagranicznym odcinku harcerek pracy”. 18:35: Koncert muzyki polskiej. 19:40: W rubryce „Na widnokręgu”. 20:00: Muzyka lekka. 20:30: Przemówienie p. min. Starzyńskiego o „Pożycze Narodowej”. 21:00: „Biadacz wiadomości rolnicze”. 21:10: Recital fortepianowy St. Niedzielskiego. 22:10: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

WTOREK

7:00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.

W drodze na rozprawę



Karetka z oskarżonymi o podpalenie Reichstagu w drodze do trybunału pod silną eskortą policji.

Florencki piewca polskiej chwały po odsiecz wiedeńskiej

Triumfalne zakończenie ostatniej w historii krucjaty — zwycięstwem wiedeńskim, odbiło się głośnie echem w całej współczesnej Europie, zapładniając fantazję artystyczną i strój po homerycku lutnie poetów. Jednym z bardów odsieczy wiedeńskiej, mało nam znanym, był florenczyk, Vincenzo da Filicaja, ur. 30 grudnia 1642 r., zmarły w grudniu 1707 r.

Zwycięstwo wiedeńskie opisał on w sześciu wspaniałych odach p. t. „Canzoni in occasione dell'assedo e li be-razione di Vienna” (wydanych w Florencji w 1684 r.), które utwierdziły jego sławę, jako najsłynniejszego podówczas liryka Italji. Poematy te spotkały się z żywą aprobatą cesarza Leopolda II i króla Jana Sobieskiego, którzy nie omisszka li przesłać pocie podziękowania wraz z hojnymi darami. Po śmierci przeniesiono prochy poety, podobnie jak wielu innych wybitnych twórców, do kościoła S. Croce we Florencji.



Dr. Ramon Grau San Martin (z podniesioną ręką) przemawia do Kubanczyków z balkonu palacu prezydenta w Hawanie.

# Hołd pamięci zwycięzcy z pod Wiednia

## złożył wczoraj Białystok

### Uroczystości 250-lecia odsieczy wiedeńskiej

Wczoraj odbyły się w Białymstoku podniosłe uroczystości ku czci 250-lecia odsieczy wiedeńskiej. W wigilię tego dnia t. j. w sobotę, dnia 23 b. m. o godz. 19-ej odbył się kapstrzyk orkiestr. Przeszły one ulicami miasta, grając marsze i gromadząc tłumy publiczności.

Domy przybrane chorągwiami o barwach narodowych nadawały miastu wygląd odświętny. Wczoraj o godz. 11-ej rano odprawione zostało w kościele

Farnym uroczyste nabożeństwo. Już na pół godziny przed nabożeństwem zgromadziły się na rynku oddziały wojskowe, organizacje Przysposobienia Wojskowego, poczty sztandarowe różnych organizacji i stowarzyszeń oraz tłumy publiczności.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą p. Michałowskim, wojskowości p. płk. Bogaczewiczem na czele oraz przedstawiciele władz komunalnych i organizacji społecznych.

Po defiladzie w sali teatru „Palace”, wypełnionej publicznością odbyła się zgodnie z ustalonym programem akademja.

### Trzecie koło T-wa popierania budowy szkół

Na terenie państw. seminarjum nauczycielskiego zawiązane zostało koło Tow. popierania budowy publ. szkół powoznych. Do zarządu weszli p.p.: dyr. Zaremba (prezes), A. Rybaczek (wiceprezes), Pawlak, Mikołajczakowa i Perlakowa. Komisją rewizyjną stanowią p.p.: Blicharski i Nowak.

### Choroby zakaźne

Według statystycznych danych wydziału zdrowia zarządu m. Białegostoku — w ub. tygodniu zanotowano 4 wypadki duru brzusznego, 13 — płonicy i 3 bfi. Pozatem trzy osoby zostały pokąsane przez wściekłe psy.

### Wykrycie kradzieży

Dochodzenie policyjne ustaliło, że kradzieży narzędzi technicznych wartości 926 zł. ze składu Sukna Abrama dokonali znany włamywacz, Kazimierz Galicki i Chlebowski Stanisław, których zatrzymano. Część skradzionych przedmiotów znaleziono u pasera Josefa Łapczyńskiego (Sosnowa 16), który również poszedł do więzienia.

Jak ustalono — Galicki i Chlebowski skradli również z tego samego składu różnych pilników i narzędzi na sumę 1007 zł.

### Usiłowanie samobójstwa

Wczoraj o godz. 3 ppół. w restauracji p. Lewina (ul. Sienkiewicza 13) w celu pozbowienia się życia napiła się jodyny 18-letnia Gitla Sybirska (Grunwaldzka 17). Denatkę w stanie nie groźnym przewieziono do szpitala żydowskiego.

Przyczyna targnięcia się na życie jest krytyczny stan materialny.

### Zapil się na śmierć

Wskutek nadużycia alkoholu na dożynkach w majątku Białowicz zmarł fernal 36-letni Aleksander Jakowczyk, mieszkaniec os. Pieski w pow. wolkowskim.

**?**

**CZY SŁYSZAŁEŚ O KING KONG**

## SPRAWY SZKOLNE

### Praca nauczyciela

Praca nauczyciela w opinii społeczeństwa jest szanowana i wywana do zwycięznych zawodów umysłowych. Wprawdzie skończyły się już te czasy, kiedy mniej zorientowani ludzie mówili, że nauczanie nie jest pracą, a w stronę nauczyciela kierowano zapytania: „Co wy właściwie robicie?” — to jednak dziś jeszcze, pomijając stery oświadczono, większość społeczeństwa jakoś nie może sobie dość plastycznie przedstawić pracy nauczyciela jakościowo i ilościowo. A najmniej już potrafi ująć bardzo trudne jej warunki.

Pomijam już, że w pracy nauczyciela chodzi nie o martwą manipulację z cyframi lub dziennikiem podawczym, a o charakter i intelekt dziecka czyli zagadnienia z dziedziny tak mało jeszcze dziś znanej i uchwytnie mimo ogromnego postępu wiedzy psychologiczno-pedagogicznej, że nauczyciel nie posiada danych mu wyrażonych przepisów na każdy krok swego postępowania zawodowego, że musi w każdej sytuacji umieć znaleźć możliwe najlepsze indywidualne, zgodne z psychiką żywego dziecka, wyjście, a wobec tego nie może być szablonowcem w swej pracy a przeciwnie cechować go winna, do pewnego stopnia, twórczość i oryginalność — czynniki, wymagające zdolności osobistych. Chodzi w danej chwili o inną stronę pracy nauczycielskiej.

Każdy pracownik fizyczny czy biurowy, przychodząc do pracy zastaje wszystkie zorganizowane, a jeżeli w wyjątkowych wypadkach organizuje swój urząd — to otrzymuje wszystkie środki, potrzebne mu do tego. Przeciwnie urzędnik biurowy o nic się nie martwi, wszystko mu dadzą. Całą swą energię i umiejętność poświęca samej pracy, będącej jego obowiązkiem.

Nauczyciel zaś musi pracować i starać się o środki i warunki dla swej pracy. Musi zdobywać wszystko, co mu jest w tej pracy potrzebne, swą zaradnością i przemyślnością. Od

# Odkryty dla Polski Augustów może się stać jej perłą

„Odkrycie” Augustowa, jako miejscowości, posiadającej przy swych przeszliznych okolicach — wspaniałe warunki rozwoju, jako letnisko i ośrodek turystyczno-sportowy, nastąpiło bardzo nie dawno, i natychmiast przystąpiono do pracy, aby te możliwości wyzyskać. W ubiegłym tygodniu odbyło się w Augustowie przy udziale ponad 120 osób, w tem osób zainteresowanych z Warszawy i Białegostoku, zebranie organizacyjne Tow. Przyjaciół Augustowa, nad którym protektorat raczył objąć p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski. W posiedzeniu brał udział p. insp. Rączaszek, który podzielił się z nami swymi uwagami na temat stanu obecnego i przyszłości Augustowa.

P. insp. Rączaszek stwierdził przedewszystkiem, że warunki krajozobrazu i sportowo-turystyczne tego zakątka naszego województwa są wspaniałe, a możliwości rozwoju — ogromne. Jeziora: Necko, Rozpuda, Białe, Studzieniczne, o urozmaiconych brzegach, pokrytych pięknymi lasami stwarzają pod względem piękna przyrody całość, która z powodzeniem może współzawodniczyć z najpiękniejszymi tego rodzaju terenami zagranicą.

Ponadto kanał Augustowski, łączący dorzecze Wisły z Niemnem, stanowi doskonały wodny szlak turystyczny, a same jeziora — to idealny w Polsce teren dla wszelkiego rodzaju zawodów sportowych wodnych.

Wśród czynników zainteresowanych panuje duże zrozumienie dla tych wartości Augustowa i jego okolic. Jest przyczem rzeczą charakterystyczną, że wśród obecnych dało się ono spoznać w dużo wyższym stopniu, niż wśród miejscowej ludności, która tego piękna nie odczuwa tak wnikliwie. Wyrazem tego zainteresowania jest powstanie w Augustowie Yacht-klubu, wzniesienie przystani oficcerskiego Yacht-klubu z Warszawy, przystani Ligi Morskiej, budowa schroniska przez kuratorium okręgu szkolnego wileńskiego przy wydatnej pomo-

cy zarządu miasta. W r. bież. bawilo w okolicach Augustowa mnóstwo letników, przebywali przez pewien czas: pułk. Sławek, premier Jędrzejewicz, wice-minister Schaezel i inni. Czynniki oficjalne oceniają należycie walory Augustowa. Ma to Augustów do zawdzięczenia p. wojewodzie Marjanowi Zyndram-Kościałkowskiemu, który zagadnieniem tego ośrodka i skierowania tam turystyki postawił w rzędzie ważniejszych zadań Województwa. Dzięki staraniom p. Wojewody buduje się — mimo trudności gospodarczych — szosa przez Dolistowo i Sztabiny, która będzie stanowić najbliższe połączenie Białegostoku z Augustowem.

Można powiedzieć — rzeki p. insp. Rączaszek: Augustów został dla Polski odkryty. Teraz trzeba dbać, aby się stał jej perłą.

Oczywiście, same właściwości naturalne nie wystarczą, aby przystosować Augustów do roli ośrodka sportowo-turystycznego

### Ćwiczenia obrony przeciwgazowej w Białymstoku

W końcu bież. miesiąca lub w pierwszej połowie października r. b. na terenie m. Białegostoku odbędą się ćwiczenia obrony przeciwgazowej z udziałem wojska i całej ludności cywilnej.

Z chwilą zbliżenia się „niebezpieczeństwa” zarządzony zostanie alarm lotniczy. Sygnałem alarmu będą długie tony, trwające od 1-ej do 2-ch minut syreny z wieży ratuszowej. Na ulicach, jak również we wszystkich domach może być przerwany dopływ prądu elektrycznego. W razie palenia lamp naftowych lub świec mieszkający winni zasłaniać szklenami tak, aby światło nie przenikało na zewnątrz.

Z chwilą alarmu należy usunąć się z ulic do lokali, względnie do bram, zamknąć sklepy i okna. Na ulicach winien być wstrzymany wszelki ruch kołowy i pieszy. Dorożki i inne lo-

jednogłownie wziąć udział w Pożyczce Narodowej w projektowanej formie.

Samorząd uczniowski Seminarjum Nauczycielskiego postanowił nabyć obligację stużłotową.

Komendant i pracownicy P. K. U. w Białymstoku zadeklarowali swój udział w Pożyczce Narodowej na sumę 5400 zł. Jeśli się zważy, że tułejsza P. K. U. zatrudnia bardzo nieliczną ilość pracowników, suma zadeklarowana jest znaczną i świadczy o dużej ołiarności.

Pracownicy stacji Białystok Fabryczny na zebraniu pod przewodnictwem zawiadowcy

### ! CAŁY ŚWIAT MÓWI O KING KONG

W czasie alarmu nie wolno telefonicznie prowadzić prywatnych rozmów. Poza tem nie wolno dotykać znalezionej odłamek-bomb oraz świec dymnych, gdyż mogą być one zakażone. W wypadkach znalezienia bomby lub odłamków należy zawiadomić policję. Krótkie urywane tony syreny, trwające od 1 do 2 minut, będą sygnałem zakończenia alarmu gazowego, po cem miasto powraca do normalnego życia.

Wskutek nadużycia alkoholu na dożynkach w majątku Białowicz zmarł fernal 36-letni Aleksander Jakowczyk, mieszkaniec os. Pieski w pow. wolkowskim.

### budynku szkolnego i ławki, aż do obsadki — nic gotowego. Musi tu wykazać swą samodzielność, zaradność.

Weźmy z tysiąca przykładów jeden. Przyjeżdża nowomianowany nauczyciel do wsi R. zorganizować szkołę. Nic tam niema, a ma do dnia oznaczonego być szkoła. Rozpoczynają się zabiegi, chodzenie, jeżdżenie, perswadowanie, wypraszenie, kombinowanie a czynniki te, na których spoczywa ustawa obowiązek stworzenia warunków pracy nauczycielowi, wznoszą ramionami bezzadnie, albo denerwują się z powodu dokuczania im. Dozór szkolny ma wynająć lokal, gmina ma dać pieniądze na jego opłacenie, oraz dostarczyć ławek, tablicy i t. p. sprzętów, rodzice mają wysłać dzieci do szkoły, a nauczyciel ma szkołę zorganizować i pracować. Teoretycznie taką organizację szkoły łatwiej się rozwiązuje, ale w praktyce? Dozór szkolny nie przyjeżdża lokalowi wynająć, gmina pieniędzy nie da, bo mówi, że ich nie ma, a rodzice dzieci tak bardzo nie chcą do szkoły posyłać i nauczyciel musi dużo trudu włożyć, ażeby dzieciar-

### nie do szkoły ściągnąć.

Ale nie wystarczy zorganizować i puścić szkołę w ruch, trzeba ciągle warunki swej pracy ulepszać i nowe środki zdobywać. Ta uciążliwa walka o każdy szczegół trwa tyle czasu, ile pracy.

Nie można pominąć tych, co szkoły budują. Dziesiątki razy taki kierownik szkoły jeździ na swój koszt do Białegostoku, tyleż odbywa posiedzenia z Radą Gminną i komitetem budowy. Jeżeli zabraknie żwiru, kamieni lub niefachowej robocizny to on interwenjuje bo jest na miejscu. Pp. Radni i Komitetywi gdy robotę idzie to się cieszą, ale gdy stanie to się martwią, narzekają i koniec.

W okresie organizacji Państwa Polskiego, gdy z chaosu trzeba było stworzyć i rozbudować państwo, te trudności w szkolnictwie były zrozumiane i niktogo nie dziwiły, ale już dziś powinno być inaczej. Robi się wszystko, ale niechęć społeczeństwa wie, że nauczanie — to nie całość pracy nauczyciela, że zajmuje ono w jego pracy tylko niewielki ułamek. Reszta to są prace, zwią-

### regu inwestycji, niezbędnych dla sportów wodnych. Oczywiście plan taki byłby realizowany stopniowo.

Do dalszych problemów dostosowania Augustowa do roli ośrodka sportowo-letniskowego należy podniesienie pod względem estetycznym i rozbudowy samego miasta, które jest zaniedbane. Plan regulacji musi przewidywać usunięcie wszystkich wad, które rażą przyjeźdnego. Chodziłoby więc o przeniesienie w inne miejsce znajdującego się tuż przy kanale i przysięgłej dzielnicy letniskowej targowiska, usunięcie z rynku w centrum miasta postojów wozów, urządzenie ulic i chodników, dbałość o wygląd zewnętrzny domów. A równocześnie czuwać trzeba nad zachowaniem krajozobrazu leśnego, gdyż w razie jego zniszczenia okolica straciłaby znaczną część swej krasy.

Pozatem należałoby wznieść w Augustowie jakiś przywoity hotel, zainteresować tą sprawą kapitał prywatny. Pozyskanie ulg kolejowych będzie stosunkowo rzeczą najłatwiejszą.

### Jak widać — zadania są ogromne. Rozwiązanie tych problemów uzależnione od szeregu różnych czynników: od administracji państwowej, administracji lasów państw., władz samorządowych, kolejowych i t. d. oraz od samej ludności, która winna rozumieć, że rozwój Augustowa wpłynie decydująco na jej dobrobyt, zarówno na podniesienie dochodowości handlu i rzemiosła, jak i rolnictwa w szerokim promieniu od Augustowa.

Skoordynowanie tej całej akcji i pozyskanie dla niej wszystkich czynników jest zadaniem nowopowstałego T-wa Przyjaciół Augustowa, które będzie miało centralę w Warszawie oraz oddziały w Białymstoku i Augustowie.

W końcu p. insp. Rączaszek wyraził przeświadczenie, że jeśli Augustów zostanie właściwie urządzony — stanie się wkrótce jedną z najchętniej uczęszczanych miejscowości turystyczno-letniskowych w naszym kraju

Wskutek nadużycia alkoholu na dożynkach w majątku Białowicz zmarł fernal 36-letni Aleksander Jakowczyk, mieszkaniec os. Pieski w pow. wolkowskim.

### zane z nauczaniem. Takich prac, związanych z jego zawodem nie ma żaden pracownik umysłowy oprócz nauczyciela.

**Szkoła w Czarnej Wsi na ukończeniu**

Budowa publ. szkoły powoznej jest już na ukończeniu. Budynek będzie gotów w październiku br. Znajdzie w nim pomieszczenie zgóra połowa działki miejscowej. Sale są urządzone dobrze i przystosowane możliwie do obecnych wymagań higieny zbiorowej.

W dniu 3 października 1933 r. o godz. 11 przed południem odbędzie się publiczny przetarg ustry na place budowlane stanowiące własność wsi Zaścianki a położone przy ul. Leśnej (szosa Wschodnia Białystok — Baranowice).

Przetarg może objąć całość gruntu o przestrzeni 3 ha od sumy wywoławczej 7.200 zł. przy sprzedaży działkowej od 30 do 65 groszy za mtr. kw., nadto przewidziana jest sprzedaż poszczególnych działek o przestrzeni od 755 do 1598 mtr.

Oferent przystępujący do przetargu, obowiązany jest płacić na ręce Komisji wadium w wysokości 5 proc. sumy wywoławczej (gdy chodzi o całość sprzedanego gruntu), a po 50 zł. od każdej działki (przy sprzedaży działkowej)

Nabywca w dniu przetargu winien wpłacić 50 proc. należności za nabytą działkę na ręce Komisji, pozostała należność nabywca obowiązany będzie wpłacić przy sporządzeniu aktu rejentalnego, co nastąpi w ciągu 14 dni po przetargu.

Dn. 14. IX 1933 r.

KOMISJA PRZETARGOWA.

wysokości, ustalonej przez ogólnopolski komitet pracowniczy, t. j. od 75% do 100% jednomiesięcznych poborów.

Dyrektor miejscowego oddziału P.Z.U.W. inż. R. Łada przyłączył się również do powyższej uchwały, deklarując na powyższy cel 100% swych miesięcznych poborów.

Cech krawców, kuśnierzy, kapeluszników i czapników w Białymstoku odbył zebranie swych członków w sprawie Pożyczki Narodowej, na którym z ramienia grodzkiego obywatelskiego komitetu sprawę pożyczki referował p. B. Wróblewski.

Prezydium wojewódzkiego komitetu obywatelskiego Pożyczki Narodowej wystosowało do wszystkich członków tego komitetu pismo, w którym proszeni są oni o współpracę, o podjęcie na terenie tych organizacji, zrzeszeń lub instytucji społecznych czy zawodowych w których pracują, lub z którymi pozostają w bliskim kontakcie, inicjatywy w kierunku uchwalenia zasady obowiązku obywatelskiego wszystkich subskrybentów pożyczki.

Przypada nam jest, by normy przypadające na poszczególne członków ustalały centrale organizacji, oraz by oddziały lokalne w swych uchwałach trzymały się tych samych norm, tak by subskrypcja przybrała charakter wysiłku, sprawiedliwie rozłożonego na całe społeczeństwo i na wszystkie jego warstwy. Pożądanym jest następnie wejście danej organizacji lub wyłonionej przez nią komisji w kontakt z powiatowym (lokalnym) komitetem Pożyczki Narodowej, który będzie przynależał dyplomy, stwierdzające spełnienie obowiązku obywatelskiego.

W końcu prezydium komitetu o donoszenie do prezydium — w miarę postępu pracy — o osiągniętych wynikach.

Jak się dowiadujemy — kwota, na jaką subskrybują Pożyczkę Narodową, wszyscy pracownicy białostockiej Kasy Chorych, wraz z lekarzami, wynosi 48 tys. zł.

Pod przewodnictwem wiceprezesa L. Polaka odbyło się wczoraj wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku Przemysłowców z działem niezrzeszonych przemysłowców, poświęcone sprawie Pożyczki Narodowej. Przewodniczący zwrócił się do zebranych z gorącym apelem, by subskrybując pożyczkę spełnili swój obowiązek obywatelski. Po przemówieniach pp.: Bekkera, Markusa i Frenkla, zebrani jednomyślnie uchwalili subskrybować Pożyczkę Narodową co najmniej według norm, ustalonych przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego w Warszawie.

Według prowizorycznych obliczeń, suma, na którą Białystok zakupi Pożyczkę Narodową, wyniesie zgóra milion zł.

**!**

**PAMIĘTAJ O KING KONG**

**SZCZEGÓŁY JUTRO**

**Dr. M. Kacnelson**  
Choroby weneryczno-skrbne  
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej  
BIAŁYSTOK.  
Kilkińskiego 8 Telefon. 9-51.